Nr. 223. We Lwowie Czwartek dnia 11. Sierpnia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, Boulevard Raspail 105 bis et rue des Rennes 119.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Pod rządami półksiężyca.

Lwów 10. sierpnia.

Stosunki polityczne na półwyspie bałkańskim, zawsze w wysokim stopniu zajmować będą opinję publiczną w Europie. Wielkie mocarstwa, decydujące o losach kontynentów, starały się wprawdzie stosunkom tym nadać stałe formy — po raz ostatni na kongresie berlińskim,—mimo to jednak usiłowania nie wszędzie pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem. Nawet w tych państwach, które dzięki kongresowi berlińskiemu zupełny albo częściowy uzyskały byt samoistny, rzeczy do zupełnego nie doszły ładu, i tam nie jest wykluczoną obawa przewrotów. Odnosi się to w równym stopniu do Rumunji i Grecji, jak do Serbji, Czarnogóry i Bułgarji. Wszędzie nurtują prądy i pobudzone są aspiracje, na dnie których tli zarzewie — wojny. Nie ma w tem bynajmniej przesady. Historja ostatnich lat dowiodła, że ostatnie wojny na półwyspie bałkańskim powstawały z pobudek na pozór błahych i nic nie znaczących, z powodów, których rozstrzygnięcie byłoby właściwie należało do — sądów karnych. Zainteresowanie się więc półwyspem bałkańskim jest zrozumiałe i uzasadnione. Na dzisiaj zwrócić chcemy uwagę na stan rzeczy w państwie, które ongi było wyłącznym półwyspu panem, a w szczególności na jednę tego państwa prowincję.

Po ostatniem wielkiem przesileniu na półwyspie bałkańskim, dwie z pozostałych państwu ottomańskiemu w Europie prowincyj: Macedonja i Albanja, najdłużej pogodzić się nie mogły z nowym stanem rzeczy. W Macedonji nastąpiły długie niepokoje i powstanie, wywołane krzyżującemi się najczęściej aspiracjami różnych szczepów, tę prowincję zamieszkujących. W Macedonji niepokoje w końcu ustały wskutek nabytego przez mieszkańców przeświadczenia, że ze względu na dzisiejsze ogólne położenie, aspiracje ich nie mają żadnych widoków urzeczywistnienia. W Albanji przeciwnie, zbrojne zatargi trwają ciągle a w najnowszych czasach zdarzają się krwawe starcia częściej, niż dawniej. Co kilka tygodni donoszą z Belgradu lub Cetynji o jakimś większym napadzie Albańczyków czy to w Starej Serbji, czy też na pograniczu Czarnogórza, lub też w obwodzie nowo-bazarskim. Zbrojne najścia Albańczyków na terytorjum serbskie tak często się powtarzały, iż rząd serbski zmuszony był poczynić w Stambule przedstawienia. Rząd turecki przyrzekał zaradzić złemu ale nie był w stanie utrzymać Albańczyków w karbach posłuszeństwa. Niepokoje trwały bez przerwy, aż do najnowszych czasów.

Żądza rabunku odgrywa zapewne w napadach albańskich wielką rolę, ale na ich postępowanie wpływają i inne względy. Postanowienia kongresu berlińskiego okazały się wielce szkodliwemi dla interesów albańskich. Kongres przyłączył znaczne przestrzenie terytorjum, przez nich zamieszkałego, do Serbji i Czarnogórza. Nowi zaś władzcy oderwanych od Turcji prowincyj postąpili z nimi w najwyższy sposób niesprawiedliwie; wypędzili ich poprostu z kraju. Daremnie dotknięci takim losem Albańczycy protestowali, daremnie żądali sprawiedliwości od Serbji, a opieki od Turcji. Gdy zaś wszystkie przedstawienia nie odniosły żadnego skutku, postanowili zemścić się i stąd zbrojne ich napady na pogranicza serbskie i czarnogórskie. Ostatnie wielkie przesilenie na wschodzie i kongres berliński wywarły nadto inny jeszcze ważny wpływ na lud albański, obudziły w nim poczucie narodowości, które poprzednio wcale nie istniało, oraz solidarności narodowej. Widząc się prześladowanymi tam, gdzie się znajdują w mniejszości, zaczęli Albańczycy opuszczać siedziby swoje w prowincjach sąsiednich, a skupiać się we właściwej Albanji. Jednocześnie powstał między nimi projekt obmyślenia sposobu zbiorowej obrony i zajęcia stanowiska samodzielnego czynnika politycznego. Wtedy też nastąpiły pierwsze zawiązki stosunków między kilkoma przywódzcami albańskimi, a Włochami. Czy z tego zbliżenia wyrosła myśl utworzenia ligi albańskiej, znanej pod nazwą ligi prizrendzkiej — nie jest dotąd stanowczo stwierdzonem, ale wydaje się dość prawdopodobnem, nie ulega bowiem wątpliwości, że Włochy, niezadowolone z bezowocnego dla nich przebiegu i wyniku kongresu berlińskiego, zamierzały rozwinąć samodzielną akcję na półwyspie Bałkańskim, obrawszy Albanję za najodpowiedniejsze dla siebie pole działania.

Urzeczywistnieniu tych projektów przeszkodziła Porta, używszy Albańczyków w swoich celach. Ułatwiła dojście do skutku ligi prizrendzkiej i pracowała czynnie nad rozpowszechnieniem i wzmocnieniem poczucia narodowego między Albańczykami, a następnie posługiwała się ligą w stawianiu postanowieniom kongresu berlińskiego ciągłego oporu. Polityka jej okazała się też aż do pewnego stopnia bardzo skuteczną. Wszakże po uspokojeniu się zatargów międzynarodowych w zachodniej części półwyspu Bałkańskiego, liga albańska stała się dla Porty niepotrzebną, postanowiła więc, wyzyskawszy ją, pozbyć się jej i to tembardziej, ile że Albańczycy z coraz nowemi występowali żądaniami, domagając się w końcu przyznania im zupełnego samorządu. W odpowiedzi na to rozwiązała Porta ligę prizrendzką. Ale Albańczycy rozkazu nie uwzględnili, a gdy zagrożono im w Stambule siłą oręża, postanowili stawić zbrojny opór. Nastąpiło w istocie krwawe starcie; liga, zgromadziwszy znaczne stosunkowo siły, broniła się rozpaczliwie. W końcu przecież wojska regularne wzięły przewagę; Turcy złamali opór Albańczyków, których tysiące poległo.

Taki był koniec pierwszej zbiorowej akcji albańskiej, mającej charakter narodowy i polityczny; Albańczycy ponieśli ciężką porażkę. Rozliczne względy przemawiają za tem, że w kwestji albańskiej odegrają kiedyś Włochy czynną rolę, nie zapomniały one bowiem o stosunkach, łączących Albańczyków z pobratymcami ich na południu półwyspu Apenińskiego...

W sprawie wyboru prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Wrogi i dla republikanów francuskich tyle groźny upiór rewizyjny, który z upadkiem bulanżyzmu i zgonem Boulangera zdawał się już na długie lata pogrzebanym we Francji, usiłuje obecnie podnieść głowę i słuszną obawą przejmuje istotnych zwolenników rzeczypospolitej. Jak wiadomo, cała akcja bulanżystowska, w czasach najwyższego tegoż rozkwitu, skierowana była ku wrzekomej rewizji konstytucji z roku 1875, gdyż zmarły generał-awanturnik spodziewał się nie bez racji, iż, w razie przeforsowania projektu rewizyjnego, zapanuje we Francji chaos niesłychany i wtedy on zdoła w tak zamąconej wodzie złowić grubą rybę dla swoich zamiarów ambitnych. Historja niedawnych lat w niwec obróciła wszystkie te zamysły awanturnicze lichego naśladowcy Bonapartych i w krótkim czasie bulanżyzm rychlej zniknął z widowni, aniżeli na niej się był pojawił. Lecz ten bulanżyzm zniknął, jako stronnictwo liczne i potężne we Francji — żyją natomiast jeszcze niefortunni jego epigoni i świeżo właśnie jeden z nich zaczął ściągać na siebie uwagę powszechną.

Mamy na myśli deputowanego do izby, Hubbard'a, który zamierza wkrótce wystąpić z niewinnym na pozór wnioskiem co do ponownej niewybieralności prezydenta Francji. Rozumie się samo przez się, iż taki wniosek znaczy tyle, co zmianę obowiązującej dziś konstytucji z roku 1875, i że wnioskodawcy idzie niezawodnie o wyjęcie jednej cegiełki z gmachu; mniema bowiem, iż dalsza robota „rewizyjno"-destrukcyjna pójdzie w takim razie, jak z płatka, zwłaszcza przy pomocy monarchicznych żywiołów antirepublikańskich.

Przypatrzmyż się bliżej rzeczonemu wnioskowi p Hubbarda. Otóż wspomniana konstytucja z r. 1875 orzekła ponowną wybieralność każdego szefa rzeczypospolitej i właśnie w tem postanowieniu upatrywali jego twórcy najlepszą rękojmię przeciw przywróceniu monarchji. Nie podobna bowiem przypuszczać w przystępie najskrajniejszego nawet pesymizmu, aby republikanin uczciwy i szczery, obdarzony przez naród powtórnie najwyższą w państwie godnością i władzą, w czasie piastowania tej władzy wygrzewał miejsce pod monarchję! A dlaczego teraz właśnie okazywaćby się miała gwałtowna konieczność skasowania rzeczonego postanowienia konstytucji, tego niepodobna wyrozumieć z bałamutnych motywów rewizjonistycznych. Jedynym bowiem argumentem, jaki się słyszy z tej strony, jest zarzut, iż przesiąknięta na wskróś jeszcze obyczajami monarchistycznemi opinja publiczna we Francji, nie może pogodzić się z myślą, aby szef państwa, po wygaśnięciu swego mandatu, znów wstępował w szereg stronnictwa swego i tam działał odtąd w roli zwykłego śmiertelnika. Aby tedy ten przesąd zwalczyć, — powiada p. Hubbard — należy postanowić, iżby prezydent nie mógł być ponownie wybieralnym, a w takim razie będzie on poprostu zmuszony, po upływie 7 lat prezydentury, zstąpić do poziomu szeregowca w obozie swoim.

Naprzeciw tak chromającej argumentacji podnoszą jednak przeciwnicy rewizji zupełnie słusznie, że konstytucja nikogo nie zmusza przecież aby ponownie obierać byłego prezydenta. Jeśliby tedy izby chciały wspomniany przesąd pokonać, to niechaj zawsze po 7 latach obiorą kogo innego prezydentem — a mają do tego pełne prawo — na każdy atoli sposób nie godzi się dla takiej drobnostki poruszać konstytucji w jej posadach. I jeszcze jedno. Jak obecnie, to izby, ewentualnie kongres, nie ma przepisanego procederu wyborczego w tej mierze i może na fotel prezydjalny powołać dotychczasowego dostojnika, a może i nowego wybrać. Natomiast w razie utrzymania się wniosku Hubbarda, kongres przyszły nie miałby już takiej swobody. I gdyby przypadkowo wybór pezydenta zbiegł się z jakiem przesileniem wewnętrznem, albo zewnętrznem, to wówczas kongres znalazłby się we fatalnej matni, gdyż musiałby obrać człowieka nowego, nieznanego i niewypróbowanego, bez rutyny i doświadczenia, pozostawiając, w myśl litery zmienionej konstytucji, na uboczu gotowego kandydata w osobie byłego pezydenta. Takich wszelakoż eksperymentów rzeczpospolita pozwalać sobie nie może. Owszem, obowiązkiem jest obozu republikańskiego, ochraniać gorliwie skonsolidowanie się republiki przeciw wszystkim przypadkom groźnym i niebezpiecznym — a nie aby w jakiej poważnej chwili jej ster dostał się w ręce nieudolne, lub nawet wzręcz dla idei republikańskiej wrogie..

Taką opinję o wniosku Hubbarda wyraża dziś cała prasa republikańska i jest rzeczą bez mała pewną, że on, podany wkrótce przed forum izby, z kretesem upadnie. Na każdy atoli wypadek jest uwagi godną rzeczą, iż myśl rewizyjna — acz w zmienionej formie — wyłania się we Francji ponownie, i że kampanja wyborcza o mandat prezydenta, teraz już w tak drastyczny sposób się tam rozpoczyna, jakkolwiek mr. Sadi Carnot jeszcze przez $2\frac{1}{2}$ roku ma w pałacu Elizejskim zapewniony wikt i mieszkanie.

Korespondencje.

Warszawa, w sierpniu.

(Kolporterzy uliczni. — Apatja wydawców w jednym kierunku i zbytnia energja w drugim. — Dezercja literatów. — Żydzi rosyjscy. — Cyklistki. — Z teatru. — Produkcje muzyczne.)

Na ulicach Warszawy, zawsze rojnej i ruchliwej, pomimo letniego wyludnienia, zjawili się nanowo — przez długi czas nieobecni — kolporterzy pism i broszur. Stało się to za sprawą paru wydawców starych jednodniówek i kalendarzy, którzy usiłują w ten sposób opróżnić swe składy. I Warszawiacy, których już dawno nikt nie częstował na chodniku kartką drukowaną, mile witają tych swojskich „kamelotów" i kupują wydawnictwo „Na garnuszek." albo „Kalendarz praktyczny," albo wreszcie portrety siłacza Pytlasińskiego za pół, ćwierć ceny pierwotnej. Powodzenie, jakiego doznaje ten handel uliczny, wskrzesi, być może, nareszcie kolporterję pism perjodycznych, która od lat paru znikła zupełnie z ulic Warszawy. Wszyscy pamiętamy gromady chłopców, biegnących w każdą wigilję święta z mokrym jeszcze „Świątecznym" i zawziętą konkurencję na stopniach tramwajowych „Warszawskiego" z „Codziennym" Dziś, jeśli chcesz dostać „numer," musisz sam podejść do kiosku, co robisz, oczywiście tylko wtedy, gdy masz do czytania przekonanie niezłomne. Nikt ci świeżej gazetki do ręki nie wciśnie, nikt nie zachęci do kupna gawroszowskim konceptem.

Cudzoziemców, przywykłych do gwaru wielkomiejskich nawoływaczy ulicznych, musi nie pomału dziwić wstrzemięźliwość wydawców warszawskich. Prasa codzienna bez kolporterji, to tyle co kupiec bez sklepu frontowego. Zakaz sprzedaży detalicznej jest jedną z surowszych kar prasowych, wymierzanych przez ministra spraw wewnętrznych A tymczasem nasi wydawcy poddają się tej karze dobrowolnie, zrażeni formalnościami policyjnemi. Trudności te nie są widocznie niemożliwe do przezwyciężenia, skoro od czasu do czasu ten i ów sprzedaje za pomocą kolporterów kilka tysięcy egzemplarzy jakiejś makulatry.

Wysiedlani z cesarstwa żydzi coraz tłumniej gromadzą się w Warszawie. Naród wybrany dziwnie w ostatnich czasach upodobał sobie nasze miasto i darzy je stałą miłością — najczęściej, niestety, bez wzajemności. Jeśli rzeczy dalej tak pójdą, będziemy mieli z czasem nad Wisłą nową Jerozolimę. Przybysze otwierają sklepy, budują domy, zakładają fabryki, słowem wytwarzają duży ruch ekonomiczny. I rzeczywiście, dzięki im, Warszawa, względnie do swego obszaru i zaludnienia, jest dziś podobno najruchliwszem miastem w Europie. Ale ma to i swoją złą stronę... Przybysze, aby wybić się na wierzch, uciekają się do zwykłej broni współzawodniczej: do obniżki cen. Wiele produktów, drobnego zwłaszcza handlu, staniało u nas w roku ostatnim o 25% do 50% w stosunku do dawnej normy. Wytwórców i sprzedawców miejscowych stawia to w położeniu ciężkiem, a niejednemu z nich zagraża ruiną. Żydzi, którym w wytrzymałości nikt i nic na świecie nie dorówna, walkę konkurencyjną przetrwają i wyjdą z niej — zwycięzcami. Ażeby uniknąć wstydzącej porażki, przemysł nasz i handel muszą „brać się na pazury." Przedewszystkiem, muszą one stracić swój charakter, że tak powiem, „arystokratyczny." Zasada żydowska, „mały zysk, częsty obrót," powinna stać się i dla nich obowiązującą. Mniej sklepów wykwintnych, luksusowych (które onieśmielają niezamożnego nabywcę, a których, na nieszczęście, tak dużo nam dziś przybyło;) jak najwięcej zaś sklepów skromnych i tanich, bodajby kramów czy bazarów, do których z zaufaniem ciągnęłyby wielkie masy...

Sprawy natury praktycznej nie przeszkadzają nam myśleć o zabawie. Cykliści urządzają raz po raz wesołe wycieczki bliższe i dalsze, połączone i niepołączone z wyścigami, zawsze jednak dające asumpt do obfitego jedzenia i picia. Mniej szczęśliwsze w wycieczkach swych są cyklistki. Byle tylko oddaliły się cokolwiek od Warszawy, to jest wyszły po za sferę wykwintu cywilizacyjnego, spotykają się zaraz ze śmiechem, szyderstwem, a co najgorsza: z kamieniami. Przed tygodniem kilku tych emancypantek o mało chłopstwo nie ukamienowało...

Teatr nasz przygotowuje się do kampanji zimowej i wszystko zdaje się zwiastować, że będzie lepiej. Przedewszystkiem: będzie widniej, bo Rozmaitości za przykładem teatru Wielkiego, otrzymają oświetlenie elektryczne. Następnie, ciekawemi być mogą owe próby konkursowe, przy których zalecone sztuki wystawiane być mają *coup sur coup*, co dwa tygodnie, głównie na użytek sędziów, którzy słuchać ich będą z katolożkiem w jednej ręce, a... rózeczką w drugiej. Wreszcie, wyjazd nowego prezesa teatrów zagranicę, obiecuje odświeżenie i wzmocnienie kadrów operowych nowemi a dzielnemi siłami

Tymczasem, z nowościami muzycznemi zapoznajemy się dzięki p. Ballerjahnowi, dyrektorowi orkiestry w Dolinie szwajcarskiej. Urozmaica on nieustannie program swych koncertów i wprowadza nań utwory kompozytorów współczesnych, tak obcych, jak i miejscowych. W tych dniach wykonała orkiestra jego rzecz zupełnie u nas nieznaną: *potpourri* z nowej opery Maurycego Moszkowskiego p. t. „Boabdil." Jakkolwiek nie wiem napewno, czy pan Moszkowski uważa się za Polaka czy Niemca (choć po polsku mówi, a w rozmowie iście polskiego wąsa z iście polską fantazją pokręca,) stwierdzam z przyjemnością, że w „Boabdilu" są pierwszorzędne piękności muzyczne.

25 lat Rosji w Polsce (1863—1888).

VIII.

Tak powoli zwijano, lub zmieniano wszystko. Ukazem z dnia 13. (1.) czerwca 1886 roku zamieniono 349 miast i miasteczek w osady rolne, pod ukaz o uwłaszczeniu podpadające. Dnia 29. września cenzura poddana została pod ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu, a w następstwie na dziennikarstwo warszawskie spadają tysiączne udręczenia i prześladowania. Urząd municypalny w Warszawie przekształcono na modłę rosyjską i do nowego zarządu wprowadzono tedy nowy język. Dobra narodowe w wartości 104 miljonów rubli, jak również i dobra poduchowne poprostu rozdrapano. Zarząd rosyjski potrzebował też rosyjskich urzędników. Sprowadzono więc ich ze wszystkich stron, obdarzając, jak najobszerniejszemi prerogatywami, podczas gdy resztki urzędników-Polaków gnębiono i ciskano na wszelkie sposoby.

Ten system, który zastosowywano do wszystkich innych działów, wprowadzono też niebawem do szkolnictwa. Powoli a systematycznie zwijano szkoły polskie, ustanawiając w ich miejsce najpierw mięszane, a następnie czysto rosyjskie, aż w końcu ukazem z dnia 14. maja 1869 zarządzono, by wszelkie wykłady w szkołach, z wyjątkiem jednej tylko religji, odbywały się w języku rosyjskim. Nie dość na tem. W dwa lata później narzucono język rosyjski dzieciom polskim i do rozmów, prowadzonych między sobą w murach szkolnych A zupełnie tak samo, jak z średniemi i wyższemi zakładami naukowemi, miała się rzecz także i ze szkołą ludową. W tej mierze wielkie usługi oddał swym panom sławetny kurator Apuchtin.

Równocześnie z polskością, gnębiono także katolicyzm. Smutne dzieje biskupów naszych, męczenników i wygnańców i smutniejsza jeszcze historja „nawracania" unitów chełmskich i podlaskich dokładnie są znane — nie będziemy te

33)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Król był w wielkim gniewie; nie wiedział, ani co czyni, ani co mówi; był poprostu niepoczytalnym. Adjutanci i Schmalholden cucili Klimunię, Henryk Stolwitz po chwili do nich się przyłączył. Wilhelm, Etingen, Zofia i Ludwika stali skupieni w przeciwnym rogu komnaty; nic nie można było wyczytać na twarzy ordynata i jego żony, ale Ludwika nie umiała ukryć radości; oczy jej jaśniały od tryumfu. Ludwik patrzał na nich przez jakąś chwilę, śmiertelnie blady, z ustami drżącemi od gniewu, a nareszcie wybuchnął temi słowy:

— Do tegoście doprowadzili! patrzcie! cieszcie się! Przyszła do was niewiasta z obcej krainy, jako żona waszego brata, stokroć więcej od was warta. Wyście nie zdolni wznieść się do myśli, któreby dorównały jej myślom najzwyczajniejszym i dlatego biliście w nią, tak, jak wrony w sokoła. Waszemu królowi zbrzydło towarzystwo służalców i pochlebców o ciasnej głowie i ciaśniejszem sercu, na które był skazany; już zrywał z ludźmi, już chciał żyć tylko z marami, wywołanemi przez własną wyobraźnię. Wtem spotkał tę panią i zrozumiał, że jest przecie na ziemi żywa prawda, dla której warto żyć. Chciałem z nią mówić o miłości, ale odepchnęła mnie z oburzeniem cnotliwej niewiasty. Błagałem ją wtedy o przyjaźń, abym się mógł przynajmniej pokrzepić do czynów, przez jej rozmowę. Przystała. A wy, zazdrośni, nikczemni ludzie, ukuliście z naszych rozmów broń, aby zgubić waszą bratowę, unieszczęśliwić waszego króla! Nie mogliście znieść jej obecności, tak, jak nietoperze nie znoszą światła i zaczęliście jej dobrą sławę, samo jej życie, gasić biciem waszych niedołężnych skrzydeł. Nie dziwię się kobietom, bo ich rzeczą bywa ślepa zawiść, ale dziwię się wam, hrabio Wilhelmie! Nauczyłem się gardzić panem

Wilhelm drgnął cały. Zniewaga była tak krwawą, że nie mógł jej znieść nawet od króla, wyprostował się tedy i zbliżył się do Ludwika na kilka kroków, a przemówił mierzonym głosem:

— Najjaśniejszy panie, jestem twoim poddanym i nie zapominam o tem; ale niech wasza królewska mość także nie zapomina, że tu mój dom i że jest nikczemnie, obrażać tego, który się pomścić nie może za doznaną obrazę

W tej chwili usłyszano krzyk. Klimunia ocucona, usłyszała koniec tej rozmowy; wstała i chwiejnym krokiem stanęła pomiędzy obydwoma gniewnymi przeciwnikami i zawołała:

— Na Boga zaklinam was, zaniechajcie sporu! Ty Wilhelmie, bądź cierpliwym; przeciw królowi nic nie wskórasz, a ja jutro odjadę do domu, do mojego starego ojca. Niech wasza królewska mość stąd także natychmiast odjeżdża, niechaj wszystkim przebaczy, a o mnie zapomni, błagam!

— Wyjadę — odrzekł Ludwik — ale wraz z panią. Zapomnieć nie umiem, a nikczemnikiem nie jestem. Satysfakcję dam nie jako król, ale jako szlachcic jako Ludwik von Wittelsbach i mam nadzieję w Bogu i w słusznej sprawie, że potrafię pomścić skrzywdzoną niewinność. Chodź pani ze mną!

— Odjadę do domu; moje miejsce przy ojcu.

— Chodź pani ze mną! Pani miejsce przy mnie!

Wtem Ludwika Stolwitz syknęła głośno:

— Idź z jego królewską mością; miejsce królewskiej metresy jest przy królu, który ją zaszczyca swoją łaską.

— Ludwiko! — zawołała Klimunia jakimś dziwnym nieludzkim głosem — Bóg rozsądzi pomiędzy mną a tobą.

I znowu świat znikł z poprzed oczu Klimuni. Czuła tylko przez chwilę, że serce bije w jej piersi z nieznaną dotąd siłą, a potem spoczywa w omdleniu w ramionach króla, który ją bez pamięci całował w twarz i czoło.

Wilhelm wyprowadził z izby Zofję i rozpromienioną Ludwikę. Adjutanci stali bezradnie na uboczu. Schmalholden zbliżył się do króla.

— Wasza królewska mość darujesz — rzekł — że śmiem radzić niepytany; ale chodzi nietylko o godność majestatu; chodzi także o życie tej kobiety.

— Jakto? — zawołał Ludwik — dziś jeszcze wywiozę ją z tego zamku.

— Najjaśniejszy pan pozbawiłbyś jej tylko reszty dobrej sławy; jeśli jest tak niewinną, jak ja o tem jestem przekonany, umarła by z rozpaczy, przebudziwszy się pod wyłączną opieką waszej królewskiej mości. Ona była już przedtem w stanie zdrowia, domagającym się najczulszej opieki; po tych wzruszeniach będzie pomiędzy życiem a śmiercią. Wyjeżdżać stąd nie może, nie można jej narażać na dalsze przygody. Jeśli najjaśniejszy pan ją kochasz, proszę stąd wyjechać, a ja daję słowo honoru, że dopilnuję jej wyzdrowienia. Kiedy przyjdzie do siebie, zobaczymy, co mamy dalej czynić.

Ludwik otrzeźwiał. Raz jeszcze, gorączkowo, długo, ucałował usta omdlałej niewiasty i oddał ją w ręce barona Schmalholden, który powoławszy żeńską służącę, postarał się o to, że Klimunię złożono w osobnym cichym pokoju i natychmiast posłał do Norymbergji po najlepszych lekarzy.

Król Ludwik, wraz z adjutantami swoimi tej jeszcze nocy odjechał z Hohenschwangau, gdzie nadzieja potomstwa męskiego zmarniała dla Ernesta, który całą noc, błądził po ogrodzie, podobny raczej do zmory, jak do człowieka

XVII.

Dziwnie ponuro było w zamku Hohenschwangau; lekarze krzątali się koło Klimuni, leżącej w malignie bez pamięci, Wilhelm zamknął się w swojej pracowni, przeczuwając, że się jeszcze wszystko nie skończyło i rozmyślając nad tem, co jeszcze mogło wyniknąć z gniewu królewskiego, a Ludwika tłumaczyła mężowi, Henrykowi, jakie to dla niego błogosławieństwo, że ma żonę cnotliwą, w niczem niepodobną do owej Klementyny.

I na dworze było ponuro; deszcz nie padał, nie było ani ciepło, ani zimno, ale szaro, jakby jesienne już chmury pokryły niebo, takie chmury, które deszczu nie wróżą, ale na pewne przepowiadają, że długo potrwa, zanim ludzie słońce zobaczą.

Ernest i Schmalholden chodzili po zamkowym ogrodzie, prowadząc z sobą urywaną rozmowę.

Schmalholden mówił:

— Przecież, Erneście, jesteś zupełnie pewny, że twoja żona wiary tobie dochowała?

— Formalnie tak, ale nie dotrzymała wiary ani wobec świata, ani wobec Boga. Właśnie dlatego, że ją kochałem namiętnie, nie będę nigdy z nią mógł rozmawiać. Ona mnie odepchnęła wczoraj wieczór, w sposób najokrutniejszy a potem poszła prosto rozmawiać z królem, aby moją hańbę wywlec teatralnie poprzed oczy ludzi.

— Widzisz, że jest chorą; widzisz, że cierpiała niewymownie; ona zbłądziła, ale nie zgrzeszyła.

— Ani tych subtelnych różnic nie rozumiem, ani tej kobiety i jej cierpień; ja jestem Niemcem i żołnierzem, ona jest Polką i zagadką. Niemiec nie zrozumie Polki, żołnierz nie rozwiąże zagadki.

— Przecież separacja będzie nowym wielkim skandalem.

— Do separacji przyjść musi koniecznie, bo bez niej będzie jakieś dziwaczne piekło ciągnąć się przez całe moje życie. Ona mnie nigdy nie kochała; poszła za mąż z namowy dziwnie światowej i czczej siostry swojej, hrabiny Laury Zarzeckiej. To szczęście, że nie będziemy mieli dzieci, bo będzie się można tak separować bez trudu.

— Ależ ordynacja wasza zostanie bez dziedzica i wasza starożytna rodzina wymrze!

— Ja na to nie poradzę i świat wskutek tego się nie zapadnie. Lepiej, aby moje dzieci albo wnuki się nie doczekały ostatecznego zwycięstwa aroganckiej demokracji i czerwonej rzeczypospolitej niemieckiej. Zresztą Wilhelm może jeszcze mieć dzieci.

— Bardzo wątpię, chybaby owdowiał.

— I to się trafia ludziom. Mój pradziad miał aż cztery żony i z czwartej dopiero doczekał się syna i dziedzica.

Nastąpiło dłuższe milczenie, które Ernest zerwał nagle zapytaniem:

— Czy myślisz, że moja żona wyzdrowieje?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dy powtarzali szczegółowego ich opisu w rozprawie.

Pozostawał jeszcze jeden dział w Królestwie, którego nie można było przerobić odrazu na ogólną modłę — a było tym działem sądownictwo. Ale i tu wreszcie dopięto celu. W r. 1873 wprowadzono do sądownictwa język rosyjski, a w roku 1876 nową organizację na wzór rosyjskiej. Reorganizacja sądownictwa przewrót w Królestwie uczyniła zupełnym. To, co dalej robiono, było już tylko udoskonalaniem i wykończaniem w szczegółach pięknego systemu cywilizatorów rosyjskich.

A naród? Po wielkiem wstrząśnieniu oddał się teraz spokojnym zajęciom i troskom małego rodzajowego życia i dobijać się jął materjalnych zdobyczy. Młodzież chwytała się, jak deski zbawienia, kosmopolitycznej wiedzy postępowej, robiąc ją swoją mistrzynią życia. Wszystkie niemal umysły opanował prąd, którego hasłem była: organiczna praca i nic więcej po za tem. Arystokracja w lojalności dla cara i jego rządów widziała zbawienie! Przewodnikiem tu był Zygmunt Wielopolski, wierny tradycjom swego ojca. Upadlające adresy do cara jego głównie były dziełem, jego, który potem, jako członek deputacji z Warszawy na pogrzeb cara Aleksandra II. nie wahał się postawić pod jednym wspólnym przepierzem nihilistów, którzy zamordowali Aleksandra II. i rewolucjonistów, którzy w roku 1863 w Polsce zrobili powstanie!

Trzyletnie rządy generał-gubernatora Albedyńskiego (1880 — 1883) jakkolwiek nie polepszyły nieszczęsnego losu Królestwa, to przynajmniej dały mu pewne wytchnienie. Albedyński był człowiekiem uczciwym i temu jedynie owo wytchnienie Królestwa zawdzięczyć należy. Mianowanie go przyjacielem Polaków jest szczerym fałszem. (Fałsz ten występuje z największą siłą w robocie źle, po letkiewiczowsku zrobionej, z niezłych, poważnych materjałów w dwutomowem „Towarzystwie warszawskiem." Przyp. aut.).

Po Albedyńskim rządy w Królestwie objął Gurko. Rządy tego satrapy omówimy w następnym rozdziale.

Centralny bazar krajowy.

III.

(*kr.*) W pięknej oszklonej szafie spostrzegamy wyroby „Towarzystwa dla wyrobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie." Są tu przepięknie złotem i jedwabiem tkane ornaty, kapy, dalmatyki, stuły i różne przedmioty kościelne. Do niedawna jeszcze — trudne do wiary — handel temi kościelnemi rzeczami spoczywał u nas w rękach żydowskich, a i dziś niestety ten rodzaj przemysłu ma u nas do walczenia z konkurencją obcą, mianowicie bawarską i szwajcarską. Nie ma chyba proboszcza, któregoby nie zasypywano cennikami ilustrowanemi tych wyrobów. Ale źle-by było, gdybyśmy się nawet Bogu modlić we własnych szatach nie umieli...

Z pomiędzy znajdujących się jeszcze w tym dziale wyrobów koszykarskich, wymienić należy znane już zresztą na szerokim świecie dziecięce wózki K. Kellera ze Lwowa, oraz wyroby z Czerwonej woli, tańsze od innych, ale też i mniej od innych eleganckie. Są to przeważnie koszyki zwykłe, postumenty pod wazony, kosze na kwiaty itp.

Garncarstwo reprezentowane jest w bazarze przez trzy firmy krajowe: Szkołę kołomyjską i z Toustego, oraz fabrykę wyrobów kamionkowych ks. Sapiehy z Rawy ruskiej. Kołomyjskie majoliki zyskują sobie coraz szersze koła odbiorców; natomiast wyroby z Toustego zdradzają wiele jeszcze dyletantyzmu i zdaje się, dość jeszcze czasu upłynie, zanim będą mogły konkurować z wyrobami obcemi. Kamionkowe wyroby rawskie obliczone są jedynie na potrzeby codzienne, a miski i garnki tego wyrobu wytrzymują już dziś szczęśliwie konkurencję z naczyniem kuchennem ze Szląska i Morawy.

Przy wyrobach kamionkowych rawskich także są artystycznie wyrobione według starego stylu lichtarze i kandelabry salonowe z żelaza polerowanego, ślusarza Jana Zajączkowskiego z Krasiczyna. Są to rzeczy piękne i warte zwrócenia na się uwagi przez miłośników tego rodzaju galanterji.

Do działu tego zaliczymy chyba jeszcze dachówki falcowane i piece kaflowe, nie ustępujące pod względem wykonania i polewy piecom hardtmutowskim. Pochodzą one z fabryki architekta Lewińskiego i spółki.

Zwiedzimy teraz przedostatni dział bazaru. Spotykamy się tu znowu z artykułami, służącemi do potrzeb codziennych. Pierwsze tu miejsce zajmują bezsprzecznie sukna, a są one wyrobu dwojakiego: sławuckie, droższe naturalnie — i mające od tak dawna ustaloną reputację, że zbytecznem byłoby wypisywać tu jakiekolwiek pochwały. Zajmą nas jednak więcej wyroby fabrykanta z Kęt p. F. Zajączka. Jakość tych wyrobów uznały już rządowe władze krajowe, zakupując je na potrzeby swej służby, co jest chyba najlepszą reklamą dla sukna z Kęt. Co do cen, są one tak przystępne, że prawdziwym grzechem byłoby, kupować liche i nadzwyczaj łatwe rozpadające się sukna berneńskie. Wyroby p. Zajączka sprzedają w bazarze począwszy już od zł. 2·50 za metr.

Prócz sukien są jeszcze gotowe sławuckie wyroby, jak myśliwskie garnitury, burki, bundy, rotundy damskie i z wełny wielbłądziej, szczególnie lekkie i ciepłe; dalej koce i kołdry tak sławuckie droższe, jakoteż tańsze z Rajtarowic.

Z wyrobami powroźniczemi rozsiadło się tu „Towarzystwo powroźnicze w Radymnie". Artykuły powroźnicze wszelkiego rodzaju tej fabryki, a raczej spółki, wskazują najlepiej, do czego może doprowadzić inicjatywa, a dalej żelazna wola i energja pojedyńczych ludzi. — Spółka ta, zawiązana i trzymana silnie przez ks. Leona Pastora, stoi niewzruszenie, rozwija się czem raz bardziej i zwalcza każdą obcą i nieuczciwą konkurencję.

Dział ostatni zajmują same niemal artykuły zbytku, mianowicie meble zbytkowe. Wyszczególnia się tu, i to bez zarzutu, fabryka wyrobów koszykarskich i mebli drewnianych i trzcinowych „Wiśnicz" przy Bochni.

Są to już wyroby zupełnie na wzór zagranicznych; wykładane płytami z prześlicznej majoliki lub tacami z japońskiej laki, stanowić mogą ozdoby magnackich salonów, a mimo tego nie są wcale drogie. Średnio zamożny człowiek może sobie z lekkiem sercem na taki zbytek pozwolić. Widzimy tu także piękny dębowy kredens wyrobu stolarza St. Puszkana ze Lwowa; tapicerskie roboty Früaufa i Walslebena, oraz pozłacane meble Altberga, tudzież bronzownicze wyroby Wypaska.

Skończyliśmy tedy przegląd nieustającej wystawy naszego przemysłu, zbyt co prawda pobieżnie, ale łamy *Dziennika* nie pozwalają na dłuższe rozpisywanie się. Zostawiając bardziej fachowemu pióru obszerniejszą pracę o tych skarbach rodzinnego przemysłu krajowego, nie możemy się wstrzymać od skromnego zapytania, dlaczego nasi pp. kupcy, powołani w pierwszym rzędzie do popierania swojskich wyrobów, tak po macoszemu traktują przemysł krajowy? Od nich w ogromnej części, jeżeli nie całkowicie zależy rozwój przemysłu i chcielibyśmy się na tem miejscu dowiedzieć, dlaczego forytuje się wyroby zakrajowe i zagraniczne ze szkodą własnych interesów?

Z naszych zdrojowisk.

Żegiestów 8. sierpnia.

(*Fs.*) Wśród wspaniałych górskich widoków dojeżdża się koleją tarnowsko-leluchowską do Żegiestowa.

Z okien wagonu widzisz coraz potężniejsze góry, coraz dłuższe lasy. Słyszysz coraz bardziej szumiący Poprad, aż pociąg zatrzymuje się w kotlinie, zewsząd otoczonej górami, pokrytemi kilkusetletnim starodrzewem, zatrzymuje się na wąskim torze, zawieszonym nad przepaścią koryta Popradu i zdaje się, dalej ruszyć nie może, bo ruszyć mu chyba niepodobna. Ten punkt w tyle cudów przyrody obfity, to Żegiestów, znany tak dobrze polskiej publiczności; tu wysiadamy, a pociąg dąży dalej tunelem 500 metrów długim, w skale wykutym, wiozący towarzyszów podróży do Muszyny Krynicy.

Pociąg przyjechał o godzinie $2^1/_2$ po południu, więc na dworcu zgromadziła się część towarzystwa żegiestowskiego, by powitać znajomych, oglądnąć nowoprzybywających. I przybywający witają serdecznie znajomych; zaczyna się scena, tak dobrze znana z dworców kąpielowych, głośnych powitań, odgłosów pocałunków, żywych wykrzykników, badawczych spojrzeń ze strony płci pięknej na młodszych przybyszów, różnych grzesznych myśli ze strony przedstawicieli płci brzydkiej na widok grona nadobnych kuracjuszek.

Proszę mi wybaczyć ten przydługi wstęp. Nareszcie zdążamy do zakładu; kto go nie widział, nie może wyjść ze zdumienia na widok tylu piękności górskiej przyrody, kto widział i zna, z prawdziwem zadowoleniem ogląda owe widoki, zawsze potężne wrażenie wywierające. *Homo sum*, więc po upojeniu się górskiemi widokami, podążyłem do restauracji, chcąc przedewszystkiem praktycznie stwierdzić, czy pobyt w Żegiestowie będzie na dłuższy czas możliwym, bo stara to piosenka, że o powodzeniu i rozwoju zakładu rozstrzygają nieraz restauracje, a same piękne widoki nie wystarczą. Pierwsza próba nieźle się powodzi — restauracja dobra i niedroga. Podnosi to człowieka na duchu, bo dawniej restauracje żegiestowskie sprowadzały nieżyt żołądka i kieszeni. Towarzysze objaśniają mnie, że tę korzystną zmianę i wiele innych, zawdzięczają nowemu w tym sezonie *in capite et membris* zarządowi. Że rzeczywiście tu zarząd dba o zdrowie i wygodę gości, można się przekonać na każdym kroku. Na czele tego zarządu stoi p. Juljan Krynicki, wnuk ś. p. twórcy zakładu, Medweckiego, a syn współwłaścicielki. Od świtu do wieczora czuwa on nad tem, by goście byli w zupełności zadowoleni i to najtrudniejsze w istocie zadanie udało mu się spełnić. Pomaga mu w tem dzielnie, zdrowie znowu gości mając na oku, lekarz zakładowy, także po raz pierwszy w tym sezonie tu ordynujący, dr. Edmund Korczyński, krewny znakomitego profesora — internisty krakowskiego, wychowanek uniwersytetu Jagiellońskiego, jeden z najzdolniejszych lekarzy.

Jak czułą jest publiczność na przytoczone powyżej względy, dowód wymowny w tem, iż ona tego roku liczniej napłynęła do Żegiestowa i napływa dotąd wskutek ostatnich relacyj osób, które tu pierwsze przybyły na ogniową próbę nowego zarządu. Wpłynie to dodatnio na frekwencję następnych sezonów. Dotąd opuściły prasę drukarską 3 listy gości; widać z nich, że mamy tu co najmniej 400 osób ze wszystkich ziem Polski; liczba to poważna wobec przeciętnie mniejszego w tym roku, niż po inne lata, napływu gości do wszystkich zdrojowisk. Po raz 24 bawi tu kanonik katedralny krakowski ks. Teofil Midowicz; w roku przyszłym zatem będzie obchodził srebrny jubileusz pobytu w ulubionym przez siebie zakładzie. Gdyby stan zdrowia ks. kan. Midowicza miał być probierzem skuteczności Żegiestowa, to zaiste przypisaćby mu można cudowne odmładzające skutki. Bawi też sympatyczny ks. kan. Antoni Petruszewicz ze Lwowa, kustosz metrop. kapituły, znany badacz, historyk i archeolog. Bawią też tutaj pp.: Tadeusz Osiński, dyrektor fabryki cukru z Litkowiec; Sobiesław Bystrzyński, artysta dramatyczny; Sydonia Gnieiwoszowa z Beska; W. Zaremba, inżynier z Warszawy; Z. br. Lewartowski z Krakowa; dr. Karol Neumann, adwokat z Gorlic; radca dr. Stefko z Sambora; Bargen, urzędnik banku ze Lwowa; Bolesław Ziembicki, urzędnik ze Lwowa; Alojzy Szklarski, prezydent sądu z Nowego Sącza; Ewelina i Anna Tchórznickie z Nadyb; Tomasz Najsarek, obywatel m. Lwowa; radca skarbowy Leopold Majewski; Kazimierz Brzeski, właściciel dóbr z Krakowa; Helena i Jadwiga Gniewoszowe z Potoka złotego; Marja Gniewosz z Beska; Bronisław Chlebowski, literat z Warszawy. Bawi także Władysław hr Morstin z rodziną z Nadyb; chwalebny przykład daje ta rodzina, przepędzając lato w polskiem zdrojowisku, nie w Monaco i zagranicznych badach, gdy nasze [illegible] wszystko, by zapewnić wygodę i zdrowie gościom. Nic dziwnego, że niepopierane, tamtym wyrównać nie mogą co do komfortu i taniości.

Tak więc wróżyć można, sądząc po działalności nowego zarządu, iż dla Żegiestowa, tak hojnie od natury wyposażonego, otwiera się nowa era; natura zrobiła tu wszystko, co zrobić mogła, reszta zależy od ludzi. Obecnie i ludzie wzięli się do pracy, by zapewnić gościom, oprócz piękności przyrody, także niezbędne wygody. Wytrwała, systematyczna praca w tej mierze musi przynieść najlepsze skutki i postawić Żegiestów na tym stopniu rozwoju, jaki się należy tej perle naszych zdrojowisk.

W sobotę mieliśmy odwidziny starosty nowo sądeckiego, p. Friedricha, który znalazł wszędzie czystość wzorową i należyty porządek.

Obiega tu pogłoska — której niestety sprawdzić nie mogę, a którą notuję jedynie z obowiązku dziennikarskiego — iż spór między Galicją a Węgrami o Morskie Oko został rozstrzygniętym w najwyższym trybunale węgierskim na korzyść naszego kraju. Warto sprawdzić tę pogłoskę i wyjaśnić ją, gdyż zajmuje ona nas tutaj niesłychanie. Oby była prawdziwą!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 11. sierpnia.

Koncert muzyki 30. pp. przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wiecz.

Teatr letni: „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3 aktach w przeróbce Śliwińskiego. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Piątek 9 sierpnia.

Koncert muzyki wojskowej 95. pp. przed gmachem namiestnictwa o godz. 6. wieczorem.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia w. p. kupców i młodzieży handlowej o godz. 9. wieczorem, w lokalu własnym przy ulicy Łyczakowskiej l. 3.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Karol Ludwik, jak się dowiadują dzienniki wiedeńskie, będzie także obecnym na wielkich manewrach w Galicji.

Wiadomości osobiste. Prezydent kolei państwowych dr. Biliński, udał się na czterytygodniową podróż inspekcyjną do Czech.

Z życia towarzyskiego. Dnia 11. bm. w kościele św. Marji Magdaleny we Lwowie, odbędzie się ślub p. Feliksa Przegonia Hryniewieckiego, syna Józefa i Marji z Dąbrowskich, właścicieli dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, z panną Józefą Łodzia Bieczyńską, córką Stanisława i Elżbiety z Domańskich.

W kościele archikatedralnym obrz. łać. zostanie d. 1. października br. pobłogosławionym związek p. Franciszka br. Heydla, właściciela dóbr Beremjan, z panną Melanią hrabianką Dzieduszycką, córką Karola i Eleuterji z Dzieduszyckich. Ceremonji dopełni ks. kanonik Turkułł, rz. kat. proboszcz z Jazłowca.

Nekrologja. Rozalja z Brzozowskich Ładnowska, b. artystka dramatyczna, zmarła w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (11.): Zuzanny P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 55, zachód o godzinie 7. minut 11.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W sprawie teatralnej. We wtorek o godzinie 5. po południu obradowała w ratuszu komisja teatralna pod przewodnictwem radnego pana Schayera. Dyskutowano nad wnioskami p. Rewakowicza, który żądał wydzierżawienia teatru przez gminę na lat 5 i p. Heppego o wzięcie w opiekę artystów. Przy głosowaniu oba wnioski upadły; przyjęto tylko warunek zabrania, po wyprowadzeniu się, krzeseł, luster i wieszadeł. Roboty restauracyjne w gmachu teatralnym są już w pełnym toku.

Mianowania. Cesarz nadał radcy sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych, Józefowi Grabmayerowi, tytuł i charakter radcy ministerjalnego z uwolnieniem od taksy.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Wistowa, w powiecie kałuskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 22·7°C., najwyższa + 28·5°C., najniższa + 17·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3); średnia temperatura doby obniży się do + 19°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Internat w Stanisławowie. W ubiegłym roku szkolnym powstał w Stanisławowie, pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, internat dla uczniów seminarjum nauczycielskiego stanisławowskiego, w którym, dla braku potrzebnych funduszów, w pierwszym roku istnienia tegoż zakładu, tylko dziesięciu uczniów pomieszczenie znaleźć może. Uczniowie seminarjum nauczycielskiego stanisławowskiego, którzy do internatu przyjętymi być pragną, powinni najdalej do 5. września br. wnieść podania na ręce podpisanego. Do podań załączyć należy następujące allegata: 1) świadectwo chrztu, 2) świadectwo ubóstwa i moralności, 3) świadectwo ukończonej przynajmniej 4. klasy szkoły ludowej z dobrym postępem, 4) świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, 5) poświadczenie dyrekcji Seminarjum nauczycielskiego stanisławowskiego, stwierdzające, że kandydat do tegoż zakładu przyjęty został.

Ks. *Franciszek Skarbowski*,
katecheta Sem. naucz. w Stanisławowie."

Spadek. Konsulat w Stambule wzywa uprawnionych do spadku po bankierze Herszu Segalu, pochodzącym z Tarnowa.

Zjazd przemysłowców polskich otwarty d. 8. bm. w Poznaniu, powiódł się wybornie. Sam Poznań dostarczył około 520 uczestników zjazdu. Na zjeździe reprezentowanych było 88 towarzystw delegatami. Po mszy św., odprawionej o godz. 10. w świątyni Bożego Ciała, ruszyli wszyscy do ogrodu p. Kempfa, a stąd do sali, przeznaczonej na plenarne posiedzenie. Na estradzie zajęli miejsce: komitet zjazdu i delegacja centralnego Towarzystwa agronomicznego, składająca się z panów: hr. M. Żółtowskiego, prezesa, dr. Witolda Skarzyńskiego i dr. Mieczkowskiego z Koludy. O godz. 12. pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu zagaił prezes komitetu poseł Stefan Cegielski dłuższem przemówieniem, w którem rozwinął powody, dla których zdecydowano się zwołać niniejszy zjazd pod rozwiniętym sztandarem przemysłu, a następnie witał przybyłych delegatów. Mowę p. Cegielskiego przyjęto hucznemi oklaskami, poczem przystąpiono do wyboru biura. Marszałkiem zjazdu wybrano p. Palędzkiego, mecenasa z Torunia, a wicemarszałkami ks. dziekana Wolińskiego i dyrektora banku Bogulińskiego ze Środy. P. Palędzki podziękował za wybór i wzniósł okrzyk na cześć papieża i cesarza. Marszałek odczytał listy i telegramy.

Z kolei wstąpił na mowicę p. Knapowski i w dłuższem przemówieniu umotywował rezolucję, postawioną przez komitet, iż „polskie Towarzystwa przemysłowe rządzić się będą i nadal zasadami katolickiemi." Rezolucję przyjęto wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Walszewskiego z Berlina. Następnie mówił p. Józef Chociszewski: o oszczędności z głównem uwzględnieniem wstrzemięźliwości, a wreszcie p. dyrektor Więckowski zachęcał do popierania spółki pod firmą „Dom przemysłowy w Poznaniu." Po wysłuchaniu tych referatów, uchwalono na wniosek marszałka, wysłać następujący telegram do ks. arcybiskupa Stablewskiego: „Zebrani uczestnicy zjazdu przemysłowców w Poznaniu, składają u stóp Waszej Arcybiskupiej Mości wyrazy najgłębszej czci i synowskiego uszanowania."

Wybuch rakiet. W Preszburgu wydarzył się w niedzielę po południu straszny wypadek. Niejaki Jan Bednarz, były aktor, który od kilku lat poświęcił się pirotechnice, napełniał w swojem mieszkaniu rakiety, gdy w tem niespodzianie, z niewiadomego powodu zapaliło się kilka tysięcy gotowych już rakiet. Wybuch był straszny, bo Bednarz do rakiet, wyrabianych przez siebie, dodawał dynamitu. Cały dom został doszczętnie zburzony, wybuchł ogień, który jednakże powiodło się straży pożarnej stłumić. Z pod gruzów wydobyto nawpół zwęglone ciało Bednarza. Żona jego została tylko lekko pokaleczona. Małżeństwo to pobłogosławionem było dwudziestu dwojgiem dzieci.

Zamordowanie biskupa. Jak już doniosły telegramy — wielką sensację wywołało w całych północnych Włoszech morderstwo, dokonane na osobie biskupa z Foligno, mgr. Federici'm. Biskup jechał sam w coupé I. klasy. Służący jego, jadący w oddziale III. klasy, rozmawiał z biskupem po raz ostatni na stacji w Asyżu. Wnętrze przedziału w chwili odkrycia zbrodni przedstawiało straszliwy widok. Całe obicie było krwią zbryzgane, poduszki powyrywane. Biskup, liczący lat 48, mężczyzna bardzo silnie zbudowany, widocznie bronił się energicznie. Morderca zabił swą ofiarę młotem, którym roztrzaskał czaszkę biskupa. Sprawcę, ślusarza — jak już wiadomo — uwięziono.

Głośny proces śpiewaczki pani Melba z mężem jej, Armstrongiem, zakończył się w tych dniach w Londynie rozwodem. Równocześnie cofnął Armstrong oskarżenie przeciw księciu Filipowi Orleańskiemu, któremu w swoim czasie doręczono sądowe wezwanie we Wiedniu.

Panika w cyrku. W dniu 26. zm., w Walencji, w czasie walki byków w cyrku miejscowym, smutny zdarzył się wypadek: Byk „Acucille" przedostał się przez arenę i uderzeniem rogów zabił na miejscu redaktora *Correo de Valencia*. Rozjuszone zwierzę rzuciło się następnie pomiędzy publiczność i kilka osób niebezpiecznie raniło. Niespodziewane zjawienie się zwierzęcia między widzami, nieopisaną wywołało panikę. Wszyscy tłumnie jęli się ratować ucieczką, przyczem kilkaset osób odniosło rany. Byk rozszalały uganiał po widowni i sporo upłynęło czasu, zanim udało się go pochwycić torreadorowi Mazzantini'emu.

Przepadł bez śladu w Kopenhadze brat Jerzego Brandesa, redaktor *Gazety giełdowej*, Ernest Brandes, który jeszcze w niedzielę wydalił się ze swego mieszkania.

Śmierć w podróży poślubnej. W Gracu zmarł nagle w czasie podróży poślubnej dr. Franciszek Illek, profesor gimnazjalny, skutkiem apopleksji. Nieboszczyk ożenił się dnia 1. bm.

Następca tronu przed sądem. Zmarły ubiegłej zimy w Dziurdżewie zamożny Grek, nazwiskiem Bazyli Silexi, zapisał cały swój majątek, wcale znaczny, następcy tronu greckiego, księciu Konstantemu, i tegoż żonie, księżnie Zofji. Rząd ateński poruczył likwidację spadku swemu reprezentantowi w Bukareszcie. Akcja ta natrafiła wszakże na nieprzewidziane trudności. Trzy siostry zmarłego wystąpiły przeciw ważności testamentu, twierdząc, iż Silexi w ostatnich latach życia nie był w zupełności poczytalnym. Sąd w Dziurdżewie naznaczył postępowanie spadkowe na dzień czwarty października i zawezwał księcia Konstantego do osobistego stawienia się. Organ urzędowy rumuński *Monitor official* przytacza w ostatnim numerze odnośne wezwanie.

Samobójstwo lekarza. D. 7. bm., wystrzałem z rewolweru, odebrał sobie życie 32 letni, dr. Feliks Frankowski, ord. szpitala za rogatką Wolską w Warszawie. Na odgłos strzału bezzwłocznie przybyli z pomocą dr. Wejsel i Witkowski, którzy jednakże skonstatowali tylko śmierć, gdyż strzał wymierzonym był w serce. Samobójstwo dokonanem było w przystępie gorączki tyfusowej. Choroby tej nabawił się zmarły od chorych w szpitalu, którego był ordynatorem.

Stare freski. W klasztorze czernihowskim, profesor Prochow odnalazł starożytne freski, pochodzące z XI. wieku.

Szczyt ostrożności.

— Racz pani pozwolić na uprzejme zapytanie, czy, gdybym był tyle śmiałym prosić o jej rękę, pani byłabyś skłonną udzielić przychylnej odpowiedzi.

W izbie rękodzielniczej pod przewodnictwem pana Niemczynowskiego, odbyło się onegdaj o godzinie 7. wieczorem zgromadzenie przełożonych stowarzyszeń rękodzielniczych. Na zgromadzeniu tem odczytał p. Dzbański referat swój w sprawie nowej ustawy podatkowej.

---

28)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Rozdział XIV.

Desiré de la Fresnais po powrocie do swego skromnego gabineciku, zapadł w głęboką zadumę. Słowa Dubraca, dźwięczące mu jeszcze w uchu, nie mogły go cieszyć. Jeśli Dubrac zostanie następcą Pécoula, to przepadły nadzieje na szybką karjerę. Losy młodego Desiré związane były z losami Percevala, który jedynie dla tego, by mieć szpiega, umieścił przewrotnego młodzika w oddziale dla spraw personalnych. Jeśli nie będzie sposobności do spełnienia tego zadania, to de la Fresnais długie jeszcze lata pozostanie na mizernej koncypienturze, co bynajmniej jego ambicji zadowolićby nie mogło.

Jako syn ubogiego urzędnika prowincjonalnego, nie mało natrudził się Desiré, zanim wszedł w świat urzędniczy. Stanąwszy na tej drabinie i znalazłszy w Percevalu rodzaj popychacza, miał go nagle teraz już utracić.. Ta myśl rozgoryczyła młodzieńca niesłychanie. Oh, gdyby w jego mocy leżało, zburzyć nadzieje Dubraca, zburzyłby je jednym zamachem. Ale to nie było tak łatwe do wykonania. Dubrac pozostawał w przyjaźni z sekretarzem jeneralnym, jego polityczna lojalność nie podlegała wcale powątpiewaniu, a jego zdolności cieszyły się powszechnem uznaniem. Zresztą był to człowiek z dobrego towarzystwa. Miał tylko jedną słabostkę: skłonność do miłostek platonicznych — ale tem żadnej nikomu, a już najmniej służbie swej — nie wyrządzał krzywdy. A jednak to był jedyny w nim punkt do zahaczenia!

Po długiej zadumie rozjaśniła się w końcu fizjognomja młodego urzędnika. Przeszedł się kilkakrotnie wielkiemi krokami po swym gabineciku, załatwił, gdy wybiła godzina piąta, swą toaletę, wyszczotkował troskliwie kapelusz i odszedł, postanawiając sobie, dokładnie w ciągu nocy opracować plan powzięty.

Nazajutrz złożył wizytę Lafontanowi, z którym pozostawał na dobrej stopie. Wprawdzie Lafontan niezbyt dowierzał młodemu koncypientowi, dawał mu jednak od czasu do czasu bilety do teatru, jako zapłatę za wczesne informacje o przygotowanych, lub już uchwalonych zmianach personalnych.

Zastępca szefa oddziału dóbr bez właścicieli, miał właśnie porachować się z woźnym Massabiou.

Poczciwiec ten załatwiał mu mianowicie sprawunki i zakupna, za co Lafontan odwdzięczał się wcale hojnemi tryngieldami i nigdy zbyt surowo nie sprawdzał rachunku. Tym razem jednak szczwany Marsylijczyk nazbyt wyprężył strunę swego rachunku i Lafontan zamierzał mu pokazać, że nie jest znów tak naiwnym, za jakiego go uważa Massabiou.

— Ejże, stary,— rzekł do niego,— pod datą dwunastego i czternastego bieżącego miesiąca znajduję zagadkowe jakieś pozycje razem na cztery franki. Nie przypominam sobie, coby to być mogło.

— Jakto? Czyż nie prosiłem pana dwa razy o bilety do teatru Ambigu?

— To prawda. Chciałeś zaprowadzić krewnych, przybyłych z prowincji, a ja dałem list do dyrekcji. Cóż? Dali bilety?

— Dali, ale, ponieważ sam ciągle jestem zajęty, musiałem kilka razy posyłać posługacza publicznego...

— Ah,— odparł Lafontan ironicznie,— więc ja mam jeszcze posługacza opłacać? W takim razie rachunek się zgadza...

— Jeżeliby jednak pan miał coś przeciw temu,— odezwał się bezczelny Marsylijczyk, — to gotów jestem zwrócić owe cztery franki z własnej kieszeni.

— Oh, nie, bynajmniej,— przerwał mu Lafontan, śmiejąc się wesoło.— Historja tak zabawna warta więcej, niż cztery franki. Oto, Massabiou, twoje pieniądze. Idź teraz, mój przyjacielu, a następnym razem nie żenuj się, lecz weź sobie powóz, gdy cię po co za parę centymów poślę.

— Ten woźny, — rzekł Lafontan po odejściu Massabiou, — sprawia mi tysiące pociech. W jego cynizmie tkwi naiwność najwyższego podziwu godna.

— Nasi woźni, — rzekł de la Fresnais, — nie pozwalaliby sobie nic podobnego. Pan Dubrac trzyma ich bardzo krótko.

— Oh, bo też Dubrac, to mąż okropnie surowy, istny Cato!

— Czy i wobec dam? — spytał niewinnie de la Fresnais.

— Wobec dam przedewszystkiem,— zaśmiał się Lafontan.

— Szczególne! — zauważył młodzik, niezmiernie zadowolony w głębi, że tak łatwo udało mu się sprowadzić rozmowę na pożądany przedmiot.— Byłbym mniemał przeciwnie, że pan Dubrac — to galant nielada.

— Galant niezawodnie, lecz nigdy kochanek.

— Czy istotnie? I dla tego nazywają go „czystą Zuzanną?"

— Jakto? I pan wiesz już o tem? — zawołał Lafontan, któremu pochlebiało, że przydomek, nadany przezeń Dubracowi, tak się rozpowszechnił.— Ach, to żart niewinny, z którego przedewszystkiem serdecznie śmieje się pański przełożony. Pan Dubrac, to poczciwy, serdeczny kolega, co mu rzeczywiście nie przeszkadza być w gruncie potroszę wrogiem kobiet. On poprostu boi się kobiet!

— A przecież ma dla nich cześć rycerską.

— Rycerską — oto trafne określenie. — Dubrac ma usposobienie nawskróś poetyczne; proza miłości jest dla niego wstrętna.

— Niemożliwe! — przerwał koncypient z udanem zdumieniem. — Czyżby nikt nie postarał się o to, by go w zupełności zawładnąć kobietą?

— Tak twierdzą.

— Nie możliwe! — powtórzył de la Fresnais raz jeszcze, jak gdyby w obronę biorąc swego przełożonego przed zarzutem braku galanterji. Pan Dubrac ma umysł prawdziwie młodzieńczy i pomimo wstydliwości swej nie pogardziłby, sądzę, w danej chwili, gdyby mu się zdarzyła sposobność...

— Oh — on uczyniłby to samo — co uczynił już tyle razy. — Uciekłby jak Józef biblijny, choćby kosztem poły od płaszcza.

— Ja bo temu nie wierzę

— A założysz się pan? — spytał podniecony już urzędnik - dziennikarz, którego próżność w grę tu wciągnięto. Opór irytował go, a równocześnie porwał go demon „zbytkowania", któremu zawsze chętnie Lafontan hołdował. Bawiła go nadzieja urządzenia małego żartu na koszt swego przyjaciela Dubraca. Usta zadrgały mu Mefistowskim uśmiechem.

— Nie tak to trudno znaleść panią Putyfarowę — rzekł, odrzucając cygareto na bok. — Pozostaw mi pan tylko czternaście dni do dyspozycji.

— A gdyby? — O cóż się założymy?

— O dobry obiadek u Voisina.

— Doskonale — lecz ja muszę mieć dowody.

— Naturalnie — i to najwyraźniejsze — ale pod warunkiem zachowania najsurowszej dyskrecji.

— Zgoda!

Na tem rozmowę zakończono i obaj urzędnicy rozstali się.

Lafontan lekkim krokiem pospieszył z ministerstwa na bulwary. Oczy błyszczały mu złośliwą uciechą, a uśmiech igrał dokoła ust, gdy myślał o figlu, który zamierzał wyprawić przyjacielowi.

W gruncie złym nie był, należał jednak do rzędu tych egoistycznych figlarzy, którzy wszystko gotowi poświęcić dla ubawienia swych bliźnich. Życie uważał on jako wielką komedję, w której sam pragnął odgrywać pierwszorzędną rolę. Krocząc po bulwarach, uśmiechał się wesoło; myśl o komicznej, pikantnej niespodziance, jaką zgotować zamyślał Dubracowi, podniecała go i bawiła. Przez Faubourg Montmartre i ulicą Bergére udał się do konserwatorjum i stanął tam naprzeciw drzwi, któremi zazwyczaj wychodzili uczniowie. Po kwadransie zjawiła się grupa młodych dziewcząt i hałaśliwie, jak grono ptaków, rozbiegła się na wszystkie strony.

Jedna z młodych dam, pożegnawszy koleżanki uściskiem ręki, przeszła szybko na drugą, cienistą stronę ulicy, gdzie właśnie, jak szyldwach, stał Lafontan.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Zgromadzenie postanowiło powołać wszystkie korporacje i osoby do wydania w tej sprawie opinji, a przedewszystkiem wybrano komisję, złożoną z pp. Kracha, Rozdoła, Bednarskiego, Kindla i prezydjum izby, oraz p. Dzbańskiego, którzy rozpatrzyłaby się w rozmaitych nieprawidłowościach nowej ustawy podatkowej, przez rząd proponowanej.

Biuro inspekcji policyjnej zawalone jest literalnie różnego rodzaju przedmiotami, pozabieranemi ze spelunki złodziejskiej *vulgo* herbaciarni Hemda przy ulicy Sobieskiego l. 28. Złodzieje agnoskują po kolei pokradzione przez siebie rzeczy, aby je można zwrócić właścicielom.

Fałszywy alarm. Onegdaj o godzinie pół do 3 popołudniu zaalarmowano straż pożarną, że pali się w piwnicy domu pod l. 22. ul. Hetmańska. Gdy straż przybyła na miejsce, ognia już nie było; skonstatowano tylko, że spaliła się słoma, którą zatkany był otwór piwniczny, a ogień powstał prawdopodobnie przez porzucenie nieostrożne niedopałka cygara, lub zapałki.

Romantyczne samobójstwo. Młoda panna W. w Dorpacie zajęła się urzędnikiem jednego z tamtejszych kantorów handlowych, który jej wzajemnością odpłacał. Ponieważ materjalne środki obojga nie były wystarczające, uradzili wspólnie odłożyć ślub, czekając na lepsze czasy. Wskutek tego panna wyjechała do Petersburga, gdzie znalazłszy się pracą, uciułała niewielki kapitalik i z takowym niedawno wróciła do domu w najlepszej nadziei spełnienia swych marzeń — tymczasem narzeczony zdążył ożenić się z inną. Otóż zawiedziona, ujrzawszy młodą parę, szczęściem promieniejącą, przejeżdżającą w dorożce mimo jej okien, wystrzałem w głowę odebrała sobie życie, pozostawiwszy pismo, adresowane do swego niedoszłego męża.

Legja honorowa. W chwili upadku cesarstwa liczono 64.000 „legistów." Obecnie jest ich prawie 44.000, z tych 59 posiada krzyż wielki, 232 stopień wielkich oficerów. 1101 komandorów legji, 5853 oficerów i około 37.000 kawalerów tak wojskowych, jak i cywilnych.

Nasze sługi. — Tego już zanadto, żeby prosta sługa ile razy wyjdzie tylko za bramę, tak się myła.
— Ależ proszę pani, przecież my nie mamy sobie za co fundować rękawiczek i woalek.

Zna siebie. Kompozytor X. wchodzi na wieczór z dumą, przybrany licznemi orderami.
— Mozart podobno nie miał orderów — odzywa się złośliwie półgłosem do sąsiadki pani Z.
— Mozart ich też nie potrzebował — odzywa się szybko kompozytor.

Stypendjum monarsze. Z początkiem najbliższego roku szkolnego 1892/3 rozdane będzie w szkole politechnicznej we Lwowie jedno ze stypendjów z fundacji imienia cesarza Franciszka Józefa, wynoszące 300 zł. w złocie, a przeznaczone dla godnych wsparcia słuchaczy tejże akademji. Ubiegający się o to stypendjum, winien złożyć własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podanie i zaopatrzyć je w następujące dowody: 1. W metrykę chrztu lub wyciąg metryczny. 2. Wiarogodne świadectwo ubóstwa [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek po raz drugi „Jedenaste przykazanie", krotochwila w 3. aktach, w przeróbce Śliwińskiego.

Na wystawie sztuk pięknych w Monachium przyznano pierwszy medal złoty: Alfredowi Kowalskiemu i Kazimierzowi Pochwalskiemu, a drugi medal Chełmońskiemu, Fałatowi i Malczewskiemu.

Przewodnika gimnastycznego „Sokół" (organ towarzystw gimnastycznych), opuścił prasę nr. 10 z sierpnia br.

„Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce," zarys historyczny, przedruk z *Ekonomisty polskiego*, okazał się w osobnej odbitce. Ciekawą i nader zajmującą tę rozprawę, której krótkie jeno streszczenie podajemy w naszem piśmie, nabyć można we wszystkich księgarniach i w administracji *Ekonomisty polskiego* ulica Teatralna l. 3.

Teatr letni.

„Jedenaste przykazanie" krotochwila w 3 aktach z czeskiego, w przeróbce Śliwińskiego.)

Mieliśmy już sposobność poznać kilka przeróbek scenicznych p. Śliwińskiego, którego specjalnością zdają się być farsy. Jedne z nich są naturalnie większej, inne mniejszej wartości ale — jak widać z wszystkiego — p. Śliwiński w wyborze swym kieruje się głównie zasadą, że ta krotochwila najwięcej posiada warunków powodzenia, która o ile możności jest jak najweselszą, odznacza się mnogością dowcipów i sytuacyj komicznych, zdolnych jak największą sumę śmiechu wywołać w audytorium.

Prawdopodobnie też kierował się p. Śl. tą zasadą, przerabiając z czeskiego krotochwilę pod tyt: „Jedenaste przykazanie", którą wczoraj ujrzeliśmy po raz pierwszy na scenie teatru letniego. O wartość tej scenicznej fraszki spierać się nie będziemy, lecz jedno z góry zaznaczyć się godzi na jej korzyść—oto odpowiada ona w zupełności zasadzie owej: jak najwięcej wesołości, jak najwięcej śmiechu!

Fabuła „Jedenastego przykazania" jest nader prostą, jakkolwiek następnie — co zazwyczaj bywa w tego rodzaju utworach — komplikuje się prawie do niemożliwości.

Do p. Władysława, zamożnego urzędnika, dziś właśnie, w dniu jego imienin, zjechać mają trzej dawni jego przyjaciele: prokurator Karski, obywatel Bombalski i profesor Ślimaczek, którzy wszyscy wraz z Władysławem związali się byli niegdyś przyrzeczeniem wytrwania w stanie kawalerskim. Ułomną jednak jest natura ludzka — p. Władysław w czasie od ostatniego zjazdu z przyjaciółmi uległ wdziękom uroczej panny Jadwigi Salwińskiej i... złamał solenne śluby. Obawiając się teraz wyrzutów przyjaciół, usiłuje wyprawić żonę do rodziców, to jednak nie daje się uskutecznić, albowiem ci ostatni wraz z młodszą swą córką Zofją, zjeżdżają do zięcia równocześnie z jego przyjaciółmi.

Władysław, chcąc się ratować z matni, wpada na fatalny pomysł i przedstawia przyjaciołom Jadwigę, nie jako swą żonę, ale jako córkę... grzech młodości. Nagabywany przez prokuratora Karskiego o bliższe szczegóły, plącze się i miesza w fantastycznych swych wywodach tak dalece, że Karski przychodzi nagle do przekonania, iż to właściwie jest jego córka, którą Władysław, jeno szlachetnością powodowany, wziął na wychowanie. W ten sposób pani Jadwiga staje się równocześnie córką aż trzech ojców, Zofja siostrą Władysława a ciotką Jadwigi. Salwińscy dziadkami itd. Plątaniny dalszej powtarzać nie będziemy. Wszystko ostatecznie się wyjaśnia, bo inaczej być nie może i... *finita la comedia*. A prawda — jest jeszcze jedna para zakochanych: roztargniony wiecznie profesor i milutka Zosia. N. b. profesor idzie za przykładem Władysława i łamie złożone niegdyś przyrzeczenie, p. prokurator zaś przekonuje się, że właściwie nigdy nie miał żadnej córki, a tylko przez wrzekomą matkę był — jak to mówią — „naciągany".

Oto w krótkości treść krotochwili. Jak już zaznaczyliśmy na początku, śmiechu w niej dużo, publiczność bawi się doskonale. a najlepiej w akcie drugim, w którym powikłanie całe dosięga kulminacyjnego punktu.

Artyści—jak na pierwszem przedstawieniu—grali bardzo dobrze, niektórzy nawet wybornie. W pierwszym rzędzie taką wyborną grą odznaczyli się pp. Zboiński i Zawadzki których też darzyła publiczność kilka razy wywołała i hucznymi oklaskami nawet przy podniesionej kurtynie. Dobrymi byli w swych pomniejszych rolach pp. Walewski, Trapszo, Feldman i Stróżewski. Role kobiece powierzono paniom Urbanowicz, Czaplińskiej, Sznage i Chmielińskiej.

Publiczność zebrała się wcale licznie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Zarząd wojskowy zakupić ma zwyczajem kupieckim.

1. Dla wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie: żyta 14.000 cetn. m., owsa 11.000 cetn. m.
2. Dla wojskowego magazynu prowiantowego w Stanisławowie: żyta 3000 cetn. m. owsa 4000 cetn. m.
3. Dla wojskowego magazynu powiatowego w Tarnopolu: żyta 2000 cetn. m., owsa 3000 cetn. m.
4. Dla wojskowego magazynu powiatowego w Czerniowcach: żyta 4000 cetn. m.

Odnośne oferty wnieść należy najdalej do dnia 25. sierpnia 1892 r. o godzinie 10, przed południem w biurze intendantury 11. korpusu we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo, *Kreuz Ztg.* przed kilkoma tygodniami w sensacyjnym artykule p. t: „Nowy plan papieża" doniosła, że Ojciec św. zamierza dla wszystkich katolików różnych obrządków w całem państwie tureckiem, zamianować osobnego patrjarchę jeneralnego z siedzibą w Stambule. Na stanowisko to przeznaczony miał być patrjarcha katolickich Ormian, Azarjan. Skutkiem tej decyzji papieża, prawo wykonywania protekcji przez Austrję i Francję na pewnych terytorjach państwa ottomańskiego musiałoby ustać. Obecnie donosi *Kreuz Ztg.*, że plan ten napotyka z kilku stron na przeszkody i że zapewne nie prędzej, jak po dwóch latach ostatnich zostanie wprowadzony w życie.

Dzienniki belgradzkie *Nowi List* i *Serbja* rozpisując się o położeniu finansowem Serbji nazywają je ze wszech miar krytycznem i podnoszą, iż kasy państwowe nie są w stanie podołać bieżącym wydatkom. Pomienione dzienniki domagają się zmiany dotychczasowego systemu i wyjawienia w kupczynie całej prawdy, aby można zapobiedz katastrofie finansowej.

W artykule, zamieszczonym w *Figarze*, utrzymuje pani Séverine, mimo zaprzeczeń pism watykańskich, że była u papieża i rozmawiała z nim tak, jak to poprzednio opisała. P. Severine ogłasza także list, pisany do kardynała Rampolli, zawierający charakterystykę jej osoby. Jestem — powiada — socjalistką i chcę prosić papieża, by objawił swoje zdanie w kwestji, która sieje nienawiść między ludźmi. Rampola odpowiedział listem uprzedzająco-grzecznym. Rozmowa jej z papieżem trwała godzinę i dziesięć minut. Przyszedłszy do domu, natychmiast ją spisała i przedłożyła sprawozdanie Rampolli, który tylko kilka uwag osobistych wykreślił. Oto jej „odpowiedź faryzeuszom, którzy wolą kłamać, jak wierzyć."

Rozprawa adresowa w angielskiej izbie gmin niewiele dotychczas budzi interesu. Rezultat jej z góry wiadomy. Charakterystyczną była uwaga Redmonda, który oświadczył, że Irlandczycy chcieliby znać szczegóły Home-Rule Gladstone'a. Do tego czasu pozostaną mu wierni, na potem muszą sobie jednak zastrzedz wolną rękę.

Według *Daily Telegraphu*, niemiecko rosyjska ugoda handlowa wnet przyjdzie do skutku. Już poprzód doszło było do porozumienia względem zniżenia ceł rosyjskich od fabrykatów niemieckich, a ceł niemieckich od zboża rosyjskiego. Chodzi jeszcze tylko o czas trwania konwencji — Niemcy pragną czasu dłuższego, niż Rosja — tudzież o zniesienie zakazu lombardowania rosyjskich papierów państwowych w Niemczech.

Pol. Cor. donosi, że w uroczystościach Kolumbijskich w Genui weźmie udział eskadra austro węgierska, złożona z trzech pancerników.

Cholera

Miejska rada zdrowia odbyła onegdaj wieczorem o 6-tej pełne zebranie pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Marchwickiego. Przewodniczący komisji składali sprawozdania z czynności swych rewizyjnych i wszyscy niemal zgodzili się na fatalną kanalizację, lub zupełny brak tejże, szczególniej na przedmieściach, gdzie nieczystości muszą same szukać dla siebie ścieków. Ze sprawozdań widać, że wszystko idzie swoim torem, wszystko naturalnie, co należy do miejskiego zakresu działania; natomiast w gminach bezpośrednio z miastem graniczących, władze nic lub bardzo mało zarządzają, jak to skonstatować miał sposobność p. Wąsowicz, chemik miejski. Uchwalono odnieść się z urgensem w tej mierze do starostwa.

* * *

Przedlitawskie ministerstwo handlu wystosowało do zarządów kolejowych odezwę następującej treści: „Wzrastająca epidemja choleryczna w Rosji, a oraz okoliczność, że wielu wychodźców z okolic, dotkniętych cholerą, przybywa do prowincyj, reprezentowanych w radzie państwa, spowodują konieczność wydania daleko sięgających zarządzeń, celem zapobieżenia rozwleczeniu epidemji przez ruch kolejowy. Dlatego wzywa się zarządy kolejowy, by oprócz ścisłego przestrzegania ogólnych przepisów, szczególniej przestrzegały wykonania postanowień co do wypadków zapadnięcia na cholerę lub śmierci u podróżnych ze strony organów podwładnych i konieczne zarządzenia w tych wypadkach wykonywały z szybkością i z energją. Konieczną następnie jest dezinfekcja wychodków wagonowych. Przyczem przypuszcza ministerstwo, że przepisane urządzenia klozetowe zaprowadzone już zostały we wszystkich wychodkach wagonowych, w przeciwnym razie należy je jak najspieszniej zaprowadzić, by w razie wybuchu epidemji mieć do czynienia z wychodkami klozetowemi. Ponieważ na razie zachodzi obawa zawleczenia epidemji tylko ze strony podróżnych, przybywających z okolic, dotkniętych cholerą w Rosji, przeto okazuje się potrzeba, aby podróżni, przybywający z Rosji do stacji granicznych i przesiadający się z tamtejszych wagonów do austrjackich pociągów, byli pomieszczeni w osobnych wozach, zaopatrzonych bezwzględnie w przyrządy klozetowe, oraz, by do tych wozów nie dopuszczano w ciągu dalszej jazdy innych podróżnych. Nadto jest rzeczą konieczną, by i pakunki podróżnych, przybywających z Rosji, były izolowane od reszty pakunków.

* * *

Z Brodów piszą do nas: Tutejsze starostwo zakazało urządzenia odpustu, który się miał odbyć — jak co roku — w Podkamieniu, a robotnikom, pracującym za granicą, nie wydaje przepustek. Cholera grasuje tu bardzo. W jednym dniu było do 40 wypadków, żaden jednak nie zakończył się śmiercią.

Starostwo w Wadowicach zabroniło odbywania tłumnych pielgrzymek do Kalwarji Zebrzydowskiej z powodu dorocznego odpustu w d. 15. b. m., a to ze względu na bezpieczeństwo sanitarne. Byłoby do życzenia, aby zakaz ten ogłoszono co rychlej we wszystkich gminach gdyż w przeciwnym razie ludność wiejska, wybierając się na pielgrzymkę doznałaby przykrego zawodu. Ze Szczakowy donoszą także, że przyjazd pielgrzymów z pod zaboru rosyjskiego do Kalwarji został od wczoraj wzbroniony. W skutek tego zakazu donosi dyrekcja kolei Ferdynanda, że w czasie od 8. do 15. b. m. nie będą wydawane zapowiedziane w czerwcu 1892 r. bilety po znacznie zniżonych cenach do Kalwarji, ani też nie będzie kursował w d. 15. sierpnia r. b. osobny pociąg osobowy z Bielska do Kalwarji Zebrzydowskiej i napowrót.

* * *

Do *Pol. Cor.* donoszą z Petersburga, iż w miasteczku Makarówce w prowincji woronezkiej, zaszły nowe rozruchy. Mieszkańcy zdemolowali barak choleryczny i zniszczyli wszystko, co im wpadło w ręce. Lekarze pouciekali. Dopiero silny oddział wojska stłumił rokosz.

W gubernji kostromskiej wybuchła cholera. W dniu 1. sierpnia zachorowało tam osób 7 umarło 3. W mieście Jekaterinodar, w dzielnicy kubańskiej, zachorowało w d. 4. sierpnia osób 22, umarło 14. W całym okręgu kubańskim zachorowało do 5. sierpnia osób 24, umarło 10.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Żywiec 10. sierpnia. Skutkiem odnośnej odezwy ze strony namiestnictwa, starostwo w Wadowicach, ze względów sanitarnych, zakazało wielkiej pielgrzymki, jaka rokrocznie odbywa się w sierpniu do Kalwarji. W następstwie tego zakazu, ogłoszonego plakatami i z ambony, żandarmerja zatrzymała wczoraj kilkuset pielgrzymów z okolicy Cieszyna i Jabłonkowa, zabraniając im dalszej drogi. Wieśniacy, którzy od kilku już dni idą pieszo z daleka, wzbraniają się powracać i wczoraj zwrócili się telegraficznie do przeora klasztoru w Kalwarji o interwencję, w nadziei, że władze pozwolą bodaj na pielgrzymkę na wozach.

Paryż 10. sierpnia. Komitet hygieniczny zdając sprawę o stanie cholery za granicą, twierdzi, iż w prowincji hiszpańskiej Walencji skonstatowano parę wypadków tej epidemji.

Petersburg 10. sierpnia. Według źródeł urzędowych, wystąpiła cholera w Rybińsku. W d. 6. b. m. zdarzyły się tam dwa wypadki z wynikiem śmiertelnym.

Paryż 10. sierpnia. Rada sanitarna stwierdziła na ostatniem posiedzeniu, iż w mieście i w okręgu milowym cholera znikła bez śladu. Jedynym powodem epidemji była woda z Sekwany. Dlatego też armja, dla której postarano się o dobrą wodę do picia, nie była zupełnie dotkniętą epidemją.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 10 sierpnia. Układane przez socjalistów tutejszych zgromadzenie, — na wzór angielski pod gołem niebem — a to celem dysputy z chrześcjańskiemi socjalistami, zostało przez władzę zabronione.

Buda-Peszt 10. sierpnia. *Nemzet* donosi w telegramie ze Lwowa, jakoby w sprawę uwięzionego w Krakowie szpiega rosyjskiego, Hindigerego, wmięszany był i skompromitowany(?) pewien poseł polski do rady państwa i pewien poseł do Sejmu galicyjskiego.

Berlin 10. sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza dymisję ministra Herrfurtha i równoczesną nominację prezydenta ministrów, hr. Eulenburga, ministrem spraw wewnętrznych.

Paryż 10. sierpnia. W miejsce zabronionego kongresu socjalistycznie myślących municypalności z całej Francji, ma się odbyć kongres członków socjalistów tychże rad municypalnych. Przedmiotem obrad mają być wnioski w sprawie opieki gminy i państwa nad starcami i sierotami, jak niemniej co do zniesienia podatków spożywczych i monopolów.

Kilka pism tutejszych donosi, że anarchistom powiodło się przemycić do Paryża około 150 kilogr. dynamitu, pochodzącego z ostatniej kradzieży. Wiadomość ta wszakże nie potwierdza się dotychczas.

Wiedeń 10. sierpnia. Wczorajsza giełda objawiała stałą i częściowo zwyżkową tendencję. Kredyty 316·37; landerbanki 223·25; sztacbany 305·—; lombardy 103.—, alpiny 68·—; renta majowa 96·20, węg. złota 111·40.

Petersburg 10 sierpnia. Tyniski trybunał skazał ks. Aleksandra Dołgorukowa za fałszerstwo pieniędzy na 4 lata robót przymusowych i utratę wszelkich praw stanu.

Wiedeń 10. sierpnia. W sferach dyplomatycznych obiega pogłoska, że ambasador Anglji w Wiedniu sir Paget poda się na wiosnę do dymisji i zostanie parem, zaś następcą jego w Wiedniu zostanie sir Edmond Monson, obecnie poseł w Brukseli.

Wiedeń 10. sierpnia. Traktat handlowy austro-serbski, oraz konwencja względem ochrony od zarazy bydlęcej, została wczoraj podpisana w Ministerstwie spraw zewnętrznych. Zarazem podpisano deklarację, że traktat handlowy, kończący się z d. 1 go września b. r. i poprzednia konwencja co do zarazy bydlęcej, przedłużone zostają do 1 go stycznia 1893.

Traktat handlowy z Serbją przyznaje Serbji wiele ustępstw, głównie ze względu na niekorzystne finansowe położenie Serbji, z drugiej strony obowiązuje Serbję do udzielenia Austro-Węgrom lepszego stanowiska handlowego jak innym państwom, przez co Austro-Węgry mogą łatwo współzawodniczyć z innemi państwami.

Buda-Peszt 10 sierpnia. W Marosvasarhely, nowy minister handlu, Lukacs, wypowiedział, jako kandydat do mandatu poselskiego, mowę programową. Oświadczył on, że będzie dalej prowadził politykę zmarłego ministra Barossa, zamyśla przeprowadzić projekt wystawy narodowej na pamiątkę tysiącletniej rocznicy istnienia państwa węgierskiego, nie myśli zmieniać taryfy strefowej na kolejach, chce dalej zawierać traktaty handlowe, mianowicie z państwami wschodniemi i pragnie rozwinąć żeglugę na Dunaju.

Linc 10. sierpnia. Wczoraj po południu odbyło się drugie uroczyste zebranie wiecu katolickiego. Prezydent odczytał telegram, nadesłany z kancelarji gabinetowej cesarza. W telegramie tym dziękuje cesarz za hołd, złożony mu przez wiecowników. Po odczytaniu tej depeszy, wnieśli zebrani entuzjastyczny okrzyk na cześć cesarza. Kanonik Jeglicz z Serajewa miał odczyt o położeniu kościoła katolickiego w Bośnji i Hercogowinie, ks. Liechtenstein o kwestji robotniczej, a kanonik Stoeber z Wiednia o szkole wyznaniowej.

Mannheim 10. sierpnia. Znany socjalistyczny agitator Hänsler, kasjer tutejszego towarzystwa lekarskiego, umknął, sprzeniewierzywszy 15.000 marek z kasy otwarzystwa.

Sofja 10 sierpnia. Rząd bułgarski zawarł z Landerbankiem pożyczkę w sumie 20 miljonów franków, ubezpieczoną na dochodach monopolu tytoniowego.

Petersburg 10. sierpnia. Urzędowe doniesienie z Taszkientu przedstawia zajście na Pamirze tak, iż stojące na granicy Pamiru wojska chińskie własnowolnie obsadziły miejscowości, należące do Rosji, ale się na pierwsze wezwanie dowódzcy wyprawy pamirskiej, pułk. Janowa cofnęły.

[illegible]

dnia 9 sierpnia 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. br. Ripp z Tarnopola. A. hr. Konarski z Dubiecka. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. W. hr. Komorowski z Hawryłówki. H. hr. Herberstein z Tarnopola. K. Wiszniewski z Dobrzan. K. Horodyski z Żabińca. Ks. L. Lewandowski Tarnowa. A. Lisicka z Kainówki.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 10. Sierpnia 1892 r

Akcje na sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	824 —	330 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	312 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 90	101 60
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 41 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 70	97 40
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakładu kred. włośc. 5% w. a. w likw'd.	— —	— —
[illegible]	—	—
„ ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji	52 —	55 —
„ Bankowy w likw. 6 proc. w a. los. w 15 lat.	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. fundusz propinacyjnego 4½% w. a.	94 —	94 70
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Monety.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10 Sierpnia 1892 r. (godz. 1 min. 53 po południu).	dzisiejsza	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	68 —	67 50
„ węgierskie banku kredytowego	360 —	361 50
„ Banku anglo-austrjackiego	151 50	152 75
„ Unionbanku	248	244 50
„ kolei Karola Ludwika	214 50	214 00
„ kolei północnej	290 —	280 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	100 50
„ kolei państwowej	305 75	306 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	243 75	243 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	159 75	158 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	182 75	182 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B.)	234 —	234 75
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 85	221 50
Renta węgierska złota 4-proc.	111 80	110 80
Akcje Bankvereinu	115 40	115 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Berlin, dnia ... Sierpnia 1892 r. (godz. 2 min. 15 po poł.)		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·03	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—

Przychodzą

	Kurjer	Kurjer	Osobowy	Osobowy	Osobowy	Mięszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. z Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·49	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·46	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	7·31	9·16	2·25	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi literami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. [illegible]

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 10. Sierpnia 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·50, żyto 5·80 do 6·—, jęczmień 5·— do 6·—, owies 6·— do 6·80, rzepak nowy 9·— do 9·25, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel nowy za 56 kilg. 70·— do 75·— spirytus 13·50 do 13·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 12·— do 13·50.

Usposobienie słabe.

Rzeszów: pszenica stara 8·50 do 9·—, nowa 8·— do 8·50, żyto stare —·— do 6·50, nowe 6·50 do 7·—, jęczmień nowy 5·60 do 5·70, owies stary 7·— do 7·50, nowy 5·60 do 5·70, groch 9·— do 11·—, rzepak nowy na jesień 10·— do 11·—, chmiel za 56 klg. —·— do —·—.

Okowita 14·50 do 15·—.

Kraków: pszenica biała 9·— do 9·25, czerwona nowa 8·50 do 9·—, żółta 8·50 do 9·—, żyto 5·80 do 6·85, jęczmień stary 5·— do 5·50, pastewny 5·75 do 5·80, owies 6·80 do 7·—, groch 9·— do 11·—, biała —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak zimowy 10·— do 10·50, wyka —·— do —·—.

Usposobienie słabe.

Przemyśl: pszenica czeska 9·20 do 9·80, węgierska 9·45 do 9·70, austrjacka —·— do —·—, żyto 8·20 do 8·40, owies 6·80 do 7·—, [illegible] do 10·50, olej rzepakowy —·— do —·—.

TEATR LETNI.

Dziś:

Po raz drugi

XI. PRZYKAZANIE

krotochwila w 3. aktach w przeróbce Śliwińskiego.

OSOBY:

Władysław, urzędnik	Zawadzki
Jadwiga, jego żona	Sznage
Dyonizy Karski, prokurator	Zboiński
Bombalski, obywatel ziemski	Feldman
Ślimaczek, profesor	Trapszo
Izydor Fintowski	Walewski
Salwiński, emeryt	Szobert
Marja, jego żona	Urbanowicz
Zofja, córka Salwińskich	Czaplińska
Burówka	Stróżewska
Róża	Chmielińska

Rzecz dzieje się w miasteczku za naszych czasów.

Jutro przedstawienia nie będzie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Atelier dentystyczne B. Rappaporta, plac Marjacki 7, poszukuje praktykanta.

Magister farmacji, dobrze polecony, poszukuje posady, ewentualnie zastępstwa. Oferty pod adresem: M. K. Bukaczowce. 646

Polski strój kompletny, 10 obrazów nowych, fortepian, liberja dworska, 30 garniturów nowych tanio poleca Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Kontroler gospodarczy, kawaler znajdzie natychmiast umieszczenie. Upraszą się nadesłać dowody kwalifikacyjne do Biura wywiadowczego J. Polińskiego, Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Fachowiec poszukuje przegranego fortepianu w dobrym jeszcze stanie pod adresą: Gerstman, Barszczowice.

Jednopiętrowa kamienica o trzech frontach. Akademicka l. 23, jest do sprzedania. 648

Jedna lub dwie panienki znajdą umieszczenie pod bardzo korzystnemi warunkami. W domu fortepian i pomoc w naukach. Mieszkanie w środku miasta. Wynagrodzenie może być częścią pieniężne, częścią w wiktuałach. Bliższa wiadomość ul. Kurkowa l. 25, II. piętro nr. 10.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy i uznany za nieszkodliwy bez żadnych domieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość i nie pozostawia żadnych śladów użycia, cena pudełka 70 ct. Nabyć można w laboratorium chemicznem *Adolfa Pokornego* (przedtem W. Teny). Lwów, Wałowa 15. W Stanisławowie u A. Macury.

Powóz elegancki półkryty do sprzedania. Rappaport Jagiellońska 17. 649

Na rok szkolny 1892/93 znajdzie umieszczenie z wiktem, usługą i opieką rodzicielską jeden lub dwóch studentów szkół średnich przy ulicy Krzywej l. 6, I. piętro, drzwi nr. 8.

Kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, folwarczków, kamienic i lasów dzierżawy dóbr, bankowe pożyczki hypoteczne. Koncess. Agencja *J. Topolnicki*, Lwów, Pańska 13.

Realność w Stryju z nowym domem mieszkalnym o 6 pokojach, z ogrodem warzywnym i młodym sadem owocowym, z polem i łąkami około 23 morgów, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u Wgo pana c. k. notarjusza Opolskiego w Stryju. 647

Parcele pod budowę! Przy nowo powstać mającej ulicy, łączącej Łyczakowską z Pijarską, między numerem 64 a 70, są **parcele** pod budowę z wolnej ręki **na sprzedaż**. Bliższej wiadomości udzieli właściciel ul. Łyczakowska l. 70, lub w handlu p. Edmunda Riedla, plac Marjacki l. 10. 627

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Plac Strzelecki 3. 3 pokoje i kuchnia II. piętro do wynajęcia. 641

Przy ogrodzie jezuickim, Kleinowska 3 parter; 4 pokoje, przedpokój i przynależytości.

Dr. Jasiński
O psychoterapii i „suggestji" 20 ct.

GOSPODARZ
z kwalifikacją wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w naglej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: pod lit. Dzików Stary, ad Oleszyce. „Merkury". 1819 1—13

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10,
1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET,
Portjery i meble własnego wyrobu.

Poszukuję na wieś
1812 1—3 ukończonego
gimnazjalistę lub prawnika
z dobrem wychowaniem, obyczajnego i spokojnego młodzieńca na nauczyciela dla mego syna, który jest w pierwszej [illegible]. Wynagrodzenie 200 zł. za 12 miesięcy wikt, pomieszkanie, pranie etc. Zgłosić się listownie Wny Seweryn Jaxa Skrzyszowski, Chartanowce, p. Dupliska.

Wczesne zamówienia!

Na dekoracje całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony.

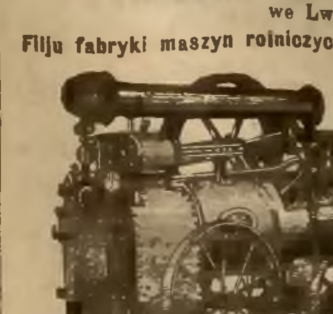
Materje na chorągwie i do dekoracji w różnych kolorach i gatunkach itp.

przyjmuje 1794 1—?

MAGAZYN
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki 2.

J. NEUBERGER i Spółka

we Lwowie, ul. Gródecka l. 26. 1348 a 1—?
Filju fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Prešolejewie (Presenitz).



polecaja jako specjalność pierwszorzędną:

MŁOCARNIE z kutą tarczą sztyftową, kieraty bezpieczeństwa
czysto angielskiego odlewu,
angielskie lokomobile i młocarnie parowe Horusbyego & Sons w Grantham, siewniki rzędowe oryginalne, pługi i zteroskibowe Pracnera, pompy, wagi, sikawki, wialnie, młynki Backera i t. p.

MĄCZKĘ kościaną c. k. uprz. fabryki Margnliesa w Jarosławiu.
Cenniki gratis i franco. — Referencje pierwszorzędne.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Z M I A N A L O K A L U.

BŁAŻEJ SZARKIEWICZ

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność 1827 1—?
że dnia 15. Maja 1892 r. przeniósł swój
SKŁAD i PRZECHOWANIE FUTER
z ulicy Wałowej L. 3,
na ulicę Batorego L. 4 (dawniej Halicka)
do własnego domu, naprzeciw gmachu sprawiedliwości.
Dziękując za dotychczasowe zaufanie, poleca się i nadal Szanownej P. T. Publiczności.



Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe**, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane

poleca PAROWA FABRYKA 1771 1—3

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi obecne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wieruaz Niemojowskiego
fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. **Mochnacki** w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892 Dr. **M. D. Wąsowicz** w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 28 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**
Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?

Zofja Szreniawska
uczennica instytutu krawieckiego
p. Meaux w Wiedniu
udziela nauki kroju damskiego w Samborze w domu p. Hild, ulica Zielona.
Gotowe okrycia damskie są także do nabycia. 1807 1—2

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celiuloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje
atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1436 1—? Próbki na żądanie posyłam.

Najlepsza ochrona
przeciw niedyspozycji lub niestrawności żołądka.
„Kieliszek starej żytniej wódki"
Bałłabanówka, bez cukru i bez anyżu, w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwemu koniakowi.
Litrową butelkę za 90 ct.
poleca
Handel Karola Bałłabana
1778 **we Lwowie.** 1—?

Największy w kraju
SKŁAD 1710 a 1—?
Środków desinfekcyjnych
dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:
Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Siarkan żelazowy,
Wapno chlorowe,
miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.
Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła
Największy skład Materjałów i farb
Leopolda Litynskiego
magistra farmacji
we Lwowie, 2 Kopernika 2.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
poleca HANDEL
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Nauczycielka
rutynowana, posiadająca języki i muzykę, poszukuje umieszczenia na prowincji.
Adres: **E. M.** poste restante Skała nad Zbruczem. 1830

Do sprzedania
Realność
we Lwowie
położona w pięknem miejscu i blizko śródmieścia, mająca 180 sążni kwadratowych z czego 15 frontu przydatna na wybudowanie willi do sprzedania z wolnej ręki.
Wiadomość bliższą powziąć można w Administracji „Dzien. Polsk."

Uwaga!
Dla Sz. PT. **Inżynierji, Przedsiębiorców i gości podróżnych**, przy mającej się rozpocząć budowie nowej kolei Stanisławów - Delatyn - Woronianka, otworzyłem handel towarów korzennych, koniaków i rosolisów, galanteryi, delikatesów, pokój śniadań i restaurację. Główny handel wina prawdziwego Austryj., Węgierskie i zagraniczne, na flaszki i miary.
Mój handel zaopatrzony w doborowy towar i ceny przystępne, polecając się łaskawym względom
Z szacunkiem
1764 1—3 *St. Wołkowski*, w Delatynie.

Poszukuje się
większych majątków, dobrze położonych i w dobrej glebie od **150 tysięcy** do **500 tysięcy.** Oferty z wymienieniem ciężarów i dochodów nadesłać wprost pod adresem: 633 1—2
Dr. Feliks Szymański
Wiedeń, V/1 36. Hundsthurmerstr.
Pośrednictwo wykluczone.

RESTAURACJE
w Hotelu Krakowskim we Lwowie
objąłem i odnowiłem
zaopatrzywszy w wielki zapas
Win i piwo pilzneńskie
z browaru akcyjnego.
Abonament i wszelkie zamówienia przyjmuje.
Z szacunkiem
M. Lipiński
były restaurator w hotelu angielskim.
(Lwów Impressa). 1817 1—2

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, pl. Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

ZAKŁADY KĄPIELOWE
VICHY
PORA KĄPIELOWA
od 15-go maja do 30-go września
Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 521

Odparzenia, wypryski szczególnie u niemowląt i dzieci najpewniej usunąć można, używając:
„Haya" Puder Antiseptyczny
uznany za najlepszy środek i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy. 1787 1—6
Cena pudełka 35 cnt.
Główny skład
w aptece pod „Opatrznością Boską"
Jakóba Beisera
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 23.

Do wynajęcia zaraz
w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymagań elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, niży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Pierwszy parowy
amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem,
sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.
Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku, na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacji Rymanów.
Dla pośredników w rozsprzedaży, dla panów naczelników gmin i t. p. wszystkich zajmujących się ajencją tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizji. 1797 1—25
Za dobroć towaru fabryka ręczy.
Zarząd dóbr Klimkówka
p. Rymanów.

Fabryka Mąki Kościanej
Romana hr. Drohojewskiego
w Krukienicach.
Już miele młynem Kulowym.

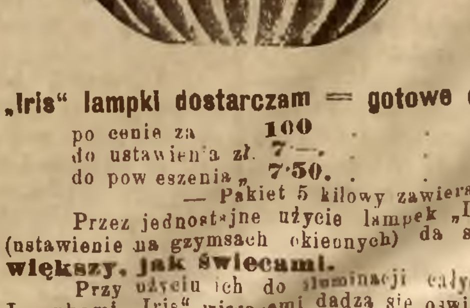
HARLANDZKIM NICIOM
w Ima jakości nie dorównają żadne inne fabrykaty.
Dlatego prosimy szyć tylko
HARLANDZKIEMI NIĆMI.

Konstantego Wiszniewskiego
odwaniacz czyli płyn desinfekcyjny
środek, służący do natychmiastowego usunięcia wszelkiej woni cuchnącej, a zarazem do desinfekcji lokali, zatrutych zarodkami chorób zaraźliwych.
Cena butelki litrowej 18 ct.
Główny skład w aptece
POD „SREBRNYM ORŁEM"



Zygm. Ruckera
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
M A G A Z Y N S U K N A
i towarów wełnianych
1289 1—? poleca
sukienka lekkie na mantylki
w wielkim wyborze po zł. 1·90 za 1 metr
nowości na sezon letni
jakoteż płótna kolorowe na ubrania, drelichy, płótna liberyjne, oraz Cord płócienny na ubrania do jazdy konnej, przewyższający trwałością każdy inny wyrób.
— Próbki zawsze przygotowane. —



Do
Iluminacji cesarskiej
„Iris"
lampki do iluminacji
dla efektownego oświetlenia:
Fasad domów, wież, ogrodów, parków i t. d. Lampki „Iris" palą się przez 3 godziny, wolne są od dymu i odoru, o pięknym wielkim płomieniu

„Iris" lampki dostarczam = gotowe do użycia = franco Lwów

	100	1000 sztuk.
po cenie za	**100**	**1000** sztuk.
do ustawienia zł.	**7·—.**	zł. **68·—.**
do powieszenia „	**7·50.**	„ **73·—.**

— Pakiet 5 kilowy zawiera 150 sztuk. —

Przez jednostajne użycie lampek „Iris" n. p. przy iluminacji domu (ustawienie na gzymsach okiennych) da się wywołać **efekt daleko większy, jak świecami.**
Przy użyciu ich do iluminacji całych ulic, jest efekt kolosalny. Lampkami „Iris" wiszącemi dadzą się oświetlić prześlicznie całe balkony, łuki bram, werandy, można z nich robić także litery i monogramy.
Na próbę posyła się także niże 100 sztuk.

Pochodnie magnezjowe
intensywnie czerwono lub zielono płonące o sile 450 świec normalnych **50 c/m długie, 20 m/m grube. Cena 1 sztuki 1·20.**

Przedmioty dekoracyjne
Piękne herby krajowe (wszystkie) 70×60 c/m 1 sztuka **75** ct.
Plastyczne herby złocone wszystkich krajów 85×58 c m za sztukę po **4** zł i większe.
Plastyczne orły zł. **2·75** ct.
Medaljony wypukłe cesarstwa o 75 c/m średnicy, dobre złocone **5** zł., biusty cesarskie 50 c/m po zł. **2·50** ct, biusty obu cesarstwa 75 c/m 1 sztuka zł. **6 50** ct.

CHORĄGWIE
ze złotym końcem i kutasem bez drążka — **kolory według życzenia.**

metr bieżący 1 metr szerokości .	**80** ct.
długie 600 c/m 100 c/m szerokie	**4·80**
„ 900 „ 150 „ „	**9·—**
„ 1200 „ 150 „ „	**12·50**
„ 15 „ 200 „ „	**20·—**
„ 25 „ 200 „ „	**33 50**
„ 30 „ 200 „ „	**40·—**

Doskonałe chorągwie — Merino
= książka z chorągwiami = 930 1—3
poleca się za wszystkie kolory.

Za metr bieżący 100 c/m szerokie	zł. **1·80** ct.
„ „ „ 200 „ „	„ **3·60**

Transparenty z portretami J. C. Mości i Cesarzowej.
Sztuka zł. 1·25 ct.
Rozsyłka za pobraniem lub przysłaniem należytości.
Edward Witte
w Wiedniu, VI. Magdalenenstrasse 16, obok teatru „an der Wien."

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.